Nr. 34. Kraków, wtorek 13 lutego 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.
Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Wielka manifestacya przed sejmem.

(10.000 ludzi przed bramami sejmu. — Deputacya u Bilińskiego. — Deputacya u marszałka. — Meeting przed gmachem sejmowym. — Demonstracya.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 11 lutego.

Uchwała Komitetu wykonawczego partyi naszej powołała na dzień dzisiejszy klasę robotniczą we Lwowie przed bramy sejmu krajowego.

Dzień zimny, słotny. Od wczesnego ranka deszcz, plucha, błoto. Zdawało się, że wezwanie naczelnej instytucyi partyjnej pozostanie bez skutku. Pesymiści, którzy dotąd sądzili, że proletaryat polski nie interesuje się sprawą reformy wyborczej do sejmu, zawiedli się bardzo mile. Przed bramami sejmu zebrało się około godziny 11 przed południem ponad 10.000 ludu roboczego. Mimo deszczu, mimo zimna — z wiarą gorącą, że bramy sejmu polskiego otworzą się rychło dla ludu polskiego, że ten lud, który zdobył prawa polityczne w państwie zaborczem, zdobyć je również musi w swoim własnym narodzie.

Cztery razy już demonstrowaliśmy w latach ubiegłych nasze żądania przed sejmem w czasie obrad sejmowych; czterykroć już odbywaliśmy pod sejmem w czasie jego obrad regularne zgromadzenia ludowe. Wszystkie te dotychczasowe manifestacye nasze były świadectwem wielkiej powagi i cierpliwości ludu roboczego, wszystkie świadczyły o pełnoletności naszego proletaryatu. Lecz były one wszystkie przestrogą przed możliwością burzy gwałtownej w kraju, jeśli cyniczna większość sejmowa, jeśli Garapichy i Pinińscy i Abrahamowicze niczego się z tej hardej postawy ludu nie nauczą, i jeśli niczego zapomnieć nie zechcą.

Demonstracya dzisiejsza była również spokojną, była manifestacyą cichą i poważną — lecz było w niej mimo tej ciszy czuć gniew masy robotniczej, jej niewątpliwą decyzyę nieczekania dłużej w milczeniu, w wyczekiwaniu biernem.

Odprowadzana nie milknącą burzą oklasków i okrzyków entuzyastycznych, weszła do sejmu o godz. 11-tej deputacya ludu roboczego całego kraju z tow. Ignacym Daszyńskim, Hudecem, Diamandem, Witykiem i Hankiewiczem Mikołajem na czele. Przed sejmem fale robotnicze zakołysały się — z tysięcy piersi popłynął hymn robotniczy: "Czerwony sztandar".

Pieśń robotnicza zdenerwowała policyę — zaczęło się bieganie komisarzy, komenda w oddziałach skonsygnowanej policyi. Na wezwanie shisteryzowanych policyantów odpowiedziały tłumy robotnicze — drugą i trzecią zwrotką „Czerwonego sztandaru“, poczem długo brzmiała pieśń tysięcy zgromadzonych: „O cześć wam panowie“.

— Nie będziemy dłużej czekać spokojnie — powtarzano w tłumach.

— Nie chcemy czekać dłużej w milczeniu!

— Kraj cały poruszyć!

— Chodźmy do sejmu wszyscy!

Fale ludu przed sejmem poruszyły się od ulicy 3-go Maja po ulicę Mickiewiczowską — dziesięć tysięcy ludu roboczego poruszyło się niecierpliwie ku bramom sejmowym — „Na barykady“ rozległo się w grupie stojącej tuż przed bramą sejmową. Pieśń tę rewolucyjną pochwyciły tłumy polskie, którym wtórowały tony rewolucyjnej pieśni ukraińskich towarzyszów.

W tym momencie wróciła od marszałka deputacya nasza, w bramie sejmowej ukazała się postać tow. Daszyńskiego.

— Niech żyje Daszyński! — huknęło 10.000 towarzyszów.

— Niech żyje reforma wyborcza!

— Niech żyje Polska niepodległa!

Okrzyki te rozlegały się długo, długo, w tłumach rósł zapal i entuzyazm rewolucyjny, który widzieć powinni byli ci wszyscy szlachetkowie i ich dobrowolni kamerdynerzy demokratyczni, co jeszcze się „czują bezpieczni“ pod dachem sejmowym. Możeby z tej pozycyi mas proletaryatu pojęli, iż czas już ostateczny, by sejm przywilejów runął, by podwoje sejmu otworzono tej masie proletaryatu polskiego dobrowolnie — bez prowokowania ostateczności, której konieczność nieuniknioną czytano dzisiaj w zachowaniu się naszego proletaryatu.

Lecz czy rozum trafi do zakutych łbów naszych Pinińskich i Garapichów? Zobaczymy za dni kilka.

* *

Deputacya.

W skład deputacyi wchodzili posłowie: tow. Daszyński, Diamand, Hudec, Liebermann i Wityk.

Z ramienia P. P. S. D. delegaci: Misiołek **(Kraków)**, Artur Hausner, Antoni Drewniak, Wojciech Toroń i Katarzyna Milian **(Lwów)**, Mikruta Franciszek **(Przemyśl)**, Jaszkaniec Michał **(Nowy Sącz)**, Lewanowicz Adam, Nijakowski Stanisław, Zalahkiewicz Emil **(Sanok)**, Kobak Władysław, Dąbrowski Adolf, Szałasny Jan **(Stanisławów)**, Sztanclik Antoni, Białoskórski Michał **(Kołomyja)**, Brzeziek Wincenty **(Ottynia)**.

Z ramienia U. P. S. D.: Mikołaj Hankiewicz, Panas Aleksander, Michał Deneka **(Lwów)**, Wityk Antoni **(Przemyśl)**, Hudio Jan **(powiat dobromilski)**, Nowakowski Michał **(powiat przemyski)**, Szuta Mikołaj **(Gródek)**, Soroka Kost, Smiłka Ilko, Szandra Michał **(Czerlany)**.

Z ramienia Ż. P. S. D.: Dr. Rafał Buber.

U Bilińskiego.

Przemówienie posła tow. Daszyńskiego.

Ekscelencyo! Panie prezesie! Przychodzimy do Was, Ekscelencyo, jako prezesa Koła polskiego sejmowego, jako człowieka zajmującego się gorliwie sprawą sejmowej reformy, aby zaprotestować przeciwko temu, co się w sejmie dzieje. Wśród sporów narodowościowych, szukania klucza i obliczania procentów zapomniano o tem, co jest istotą reformy i jej najistotniejszem zadaniem, zapomniano o tem, że dać ona ma prawo głosowania tym, co go dzisiaj nie mają, a względnie poprawić to prawo na wsi i w mieście.

KNUT HAMSUN.

Na włóczędze.

(Ciąg dalszy).

Udał kompletnie pijanego i jakby od niechcenia potoczył się na te drzwi. Spowodowało to silne wstrząśnienie w całym domu i oboje drzwi rozwarły się.

Wewnątrz jednak był stróż, który zawołał:

— Cóż u dyabła się tam dzieje?

Jess, kiwając się, pozostał we drzwiach, jakby sam nie pojmował, skąd się tu wziął.

— Kto tam? — pyta stróż. — Jeśli drabie nie odezwiesz się, strzelę.

— To ja jestem — rzekł Jess nieprzytomnie i zwalił się na ziemię.

Stróż musiał go siłą wyciągać na ulicę. Jess tak świetnie udawał pijanego, że stróż był najmocniej przekonany, że mimowolnie stało się to włamanie. Zamknął więc ze złością na nowo drzwi.

— Co za pech, że tam stróż musiał być — rzekł Jess, znalazłszy się na ulicy przy mnie. — Może byłoby się coś udało.

— Widzę, że masz odwagę do wszystkiego, cokolwiek by to było — rzekłem.

Staliśmy znów przed bankiem. Jess rzekł:

— Musisz przygotować sobie garść piasku i rzucić w okna, jeśliby ktoś nadszedł.

— Dobrze — odpowiedziałem, a serce biło mi jak młotem.

— Idę więc — rzekł Jess.

Stałem chwilkę i patrzyłem za nim, jak wszedł przez furtkę ogrodową. Gdyby teraz ktoś nadszedł i zapytał mnie, czemu tu stoję, cóżbym mu odpowiedział? Poszukałem piasku, zgarnąłem garść i wybrałem kamyczki. Piasku było dość na gościńcu, który nie był wcale brukowany. Cicho było i pusto zupełnie. Od czasu do czasu odzywał się w dali tylko świst lokomotywy na stacyi. Nagle usłyszałem kroki na trotoarze. Już miałem rzucić piaskiem w okna, ale zamiast tego poszedłem naprzeciw idącego i rzekłem mu dobry wieczór, na co on mi temsamem odpowiedział. Nieznajomy poszedł dalej w swoją drogę. Jessa nie było już może pięć minut.

Wśród ciszy nocnej usłyszałem kilkakrotny szmer w banku. Jess zapewne przecina śruby, pomyślałem, dziwiąc się jego zimnej krwi. Wiedziałem już, gdzie mam uciekać, gdyby trzeba było, do stacyi kolejowej, gdzie stoją liczne szopy.

Trwa to długo, wieczność całą. Jess tam piłuje żelazo, tu i ówdzie słyszę jakiś ruch i stoję jak na szpilkach. Jeśli mu się teraz naprawdę uda coś większego ukraść — myślę sobie i opanowuje mnie żądza połowy zysku. Im dłużej to trwało, tem spokojniejszym się stałem; chodziłem po chodniku i myślałem o rozmaitościach. Nawet o dziewczynie z fermy, o Alicyi Rodgers myślałem.

Już godzina upływa, a Jessa jeszcze niema. Właśnie namyślam się, aby wejść do ogrodu i zobaczyć, co on tam robi, kiedy Jess wyszedł. Biegł naprzód, ja za nim do owych stosów drzewa wzdłuż kolei.

— Przeklęty pech — zaklął.

— Co się stało? — zapytałem.

— Ten miły Jerzy musiał całą gotówkę bankową zabrać do dziewczynek — rzekł Jess. — Szafa była pusta. Tylko protokóły tam były.

Ciche zadowolenie opanowało mnie przy tej wiadomości i zdradziłem się z tem niechcący przed Jessem, uderzając go wesoło po ramieniu i pytając:

— Więc nic nie wziąłeś?

— Cóż miałem wziąć, głupie bydlę — rzekł Jess rozgniewany. — Nie chcę tu dłużej siedzieć — ciągnął zdenerwowany dalej — musimy popróbować czego innego.

Ruszyliśmy z miejsca, wzdłuż szyn kolejowych, ku stacyi. Zmęczony byłem strażą przed bankiem i rzekłem:

— Szczerze mówiąc, nie wierzę, żeby to miało jaki cel. Zaniechajmy to!

— Jedno jeszcze spróbujemy — odparł Jess.

Wszedł do budynku stacyjnego i zapytał urzędnika od telegrafu, kiedy przyjdzie pociąg, idący ku zachodowi.

— Za pół godziny — odparł urzędnik, spojrzawszy na zegarek.

— Więc trzeba poczekać, aż pociąg przejdzie — zwrócił się Jess do mnie.

Usiedliśmy opodal, aby przeczekać pół godziny, choć zmarzliśmy ogromnie. Świt był już bliski.

Kiedy świst pociągu nadjeżdżającego dał się słyszeć, Jess wstał i każąc mi czekać, udał się znów do budynku stacyjnego. Czekałem. Pociąg nadszedł, zatrzymał się i ruszył znów dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Konsum robotniczy „Naprzód“ Pocztowa 17 Dębniki

Poleca wszystkie towary spożywcze i kolonialne. ■ Większe zamówienia z odsyłką do domu. ■ Zamówienie towarów uskuteczniać można listownie, lub w Związku Stow. Robot., albo w Administracyi „Naprzodu“

Nietylko nie pytano nas o zdanie nasze, lecz przeciwnie robiono wszystko, aby wywołać żywe oburzenie w naszych szeregach. Słyszymy, że całemu proletaryatowi w kraju, tej najważniejszej sile produkcyjnej narodu danych ma być 10 mandatów, aby z przyszłych posłów socyalistycznych zrobić polityków pustej, bezsilnej demonstracyi lub rozpaczy. My nie chcemy ani jednego, ani drugiego, chcemy reprezentacyi, któraby nam zabezpieczyła możność rozwoju i umożliwiła naszą pracę polityczną w autonomii krajowej.

W przełomowej chwili, póki jeszcze czas przychodzimy do Pana, aby wpłynął na zmianę dotychczasowej taktyki stronnictw sejmowych, przychodzimy, aby prosić o możność przedłożenia Mu szczegółów naszych żądań.

Ufni w to, że rozumny polityk w takiej chwili nie zawaha się uwzględnić żądań naszych, prosimy o rozpatrzenie tych żądań, o ich poparcie.

Odpowiedź prezesa dra Bilińskiego.

Dziękuję panom za przybycie. Cieszy mnie to bardzo, że z mowy wielce szanownego posła Daszyńskiego przebijała nuta miłości kraju, co niezawodnie ułatwi akcyę pośredniczącą, zwłaszcza wobec panujących pod tym względem u wielu posłów błędnych przekonań i uprzedzeń. O czteroprzymiotnikowej reformie wyborczej w obecnej chwili nie może być mowy nietylko ze względu na skład sejmu, ale i ze względu na stanowisko rządu. Komisya ponadto jest już zanadto zaawansowana w opracowaniu projektu kuryalnego. W dalszym jednak biegu prac komisyi żądania robotników wzięte będą pod rozwagę. Chociaż Sejm zostanie odroczony, komisya pracować będzie w dalszym ciągu. Wydział krajowy ma przedłożyć odpowiednie daty statystyczne, tak, iż jest nadzieja, że późną jesienią reforma dojdzie do skutku. Byłoby jednak racyonalniej, gdybyśmy już obecnie znali projekty szanownej delegacyi, gdybyśmy znali żądania klasy robotniczej. Wobec krótkiego czasu, jaki sejmowi pozostaje do pracy, byłbym bardzo za tem, by posłowie socyalistyczni zeszli się ze mną i z prezesem komisyi dla reformy wyborczej, celem szczegółowego przedłożenia swych żądań. W obecnej chwili i przy obecnych warunkach dużo zrobić nie można, coś jednak zrobić się da. Ja ze swej strony zapewniam panów o życzliwości, z jaką się odnoszę do postulatów robotniczych.

Po przemówieniu prezesa Bilińskiego rozwinęła się krótka dyskusya, w której brali udział tow. Daszyński, Diamand i ponownie Biliński, poczem przemówił

poseł Dr Leo.

Sprawa reformy wyborczej do sejmu komplikuje się kwestyą narodowościową, z którą postulaty społeczne i polityczne liczyć się muszą. Obecny projekt zupełnie nie odpowiada życzeniom i przekonaniom lewicy sejmowej. Musiała ona jednak niestety przekonania swoje zastosować do sytuacyi. Moment obecny uważam jednak za punkt zwrotny w sprawie reformy, a jako termin jej ostateczny z największem prawdopodobieństwem przyjąć można jesień tego roku. Sejm będzie musiał zejść się we wrześniu i załatwić reformę wyborczą. Zapewniam, że wszystkie bez wyjątku stronnictwa doszły do przekonania o konieczności załatwienia reformy wyborczej. Kraj dotychczas jest, chwała Bogu, spokojny, ale byłoby niesumiennością sprawę odwlekać i drażnić ludność dalszem odrzucaniem i odwlekaniem reformy wyborczej. Wkońcu upraszam, by partya socyalistyczna użyła swego wpływu na sejmowych posłów ruskich, by u nich zapanował ton bardziej pojednawczy, ułatwiający dojście do porozumienia. Różnice między obu stronami paktującemi są już bardzo małe i przy dalszej woli mogą być wyrównane. W konferencyi z posłami socyalistycznymi gotów jestem każdej chwili wziąć udział.

U marszałka.

Przemówienie posła tow. Daszyńskiego.

Wasza ekscelencyo! Panie marszałku krajowy! Stoi przed panem deputacya klasy robotniczej całego kraju. Są tu reprezentanci robotników polskich, ruskich i żydowskich, są i włościanie. Zjawiliśmy się, aby w decydującej, historycznie przełomowej chwili w dziejach sejmu i kraju, podnieść nasz protest przeciwko sposobowi, w jaki stronnictwa sejmowe chcą załatwić reformę wyborczą.

Podczas gdy 2000 wielkich właścicieli dóbr ma zachować 44 mandatów i wiele pokrewnych sobie innych posłów sejmowych — przeznaczono dla całego proletaryatu 25 miast zaledwie 10 mandatów i to w tak zwanej „kuryi powszechnej“, gdzie uprzywilejowani wyborcy cenzusowi będą po raz drugi wybierali, przyczem rozwinie się polityka demagogii w masach, polityka podwójnej krytyki. Wśród sporów narodowych stracono z oczu w sejmie właściwy cel, materyalną stronę reformy: zrównanie w prawach wszystkich obywateli kraju.

Żądanie nasze, aby robotnikowi dano znacznie większy zakres dla jego pracy politycznej w sejmie, jest aż nadto rozwojem kraju uzasadnione.

Wszak z trzech czynników produkcyi tylko jeden, t. j. robotnik polski czy ruski, jest rdzenną własnością kraju. Wszak liczba robotników w miarę uprzemysłowiania Galicyi musi wzrastać, a wpływ ich, ich oświata, ich organizacya nie może pozostać bez politycznego wyrazu w sejmie. Nawet wróg nasz musi się z tem liczyć, bo w przeciwnym razie stworzy z reformy wyborczej nie wygodną szatę dla wszystkich, lecz kaftan dla szaleńca.

Przychodzimy do pana, panie marszałku z naszemi żądaniami, których wyszczególnienie zastrzegamy sobie w najbliższym czasie, a przychodzimy do pana, bo nie mamy w sejmie ani jednego człowieka, któryby był rzecznikiem tych żądań.

Mamy nadzieję, że przemożny wpływ pana marszałka wśród stronnictw i posłów sejmowych utoruje drogę dla zrozumienia ważności naszych argumentów. Chcemy, by ci, którzy się dzisiaj „ojcami kraju“ nazywają, zrozumieli, że poza sejmem powstała siła w ludzie, z którą sejm liczyć się musi, i prosimy bardzo, aby karności i dyscypliny w naszych szeregach, aby porządku naszych demonstracyj nie brano za słabość ludu roboczego.

Oto cel, w jakim tutaj przybyliśmy.

Przemówił następnie poseł Wityk imieniem ruskich robotników i tow. dr Rafał Buber imieniem żydowskich. (Przemówienia ich, jakoteż konferencyę posła Wityka z politykami ruskimi podamy jutro).

Odpowiedź marszałka hr. Badeniego.

Dziękuję panom przedewszystkiem za formę, jaką wybraliście dla wypowiedzenia waszych żądań, formę będącą naturalną konsekwencyą waszego wpływu i stanowiska w kraju i państwie.

Zadaniem mojem może być chyba tylko przyjęcie żądań panów do wiadomości i zakomunikowanie ich tym, na których ciąży obowiązek załatwienia reformy wyborczej.

P. poseł Daszyński w swojej uprzejmości mówił o moim przemożnym wpływie. Wierzcie mi panowie, że gdyby wpływ mój był faktycznie tak wielki, niejedno w sejmie stałoby inaczej, aniżeli stoi.

Co do rzeczy samej, nie sądźcie panowie, że gdybyście weszli do sejmu w charakterze posłów, iż ktoś uważałby was za intruzów. Owszem, jest opinią całego sejmu, wszystkich stronnictw, wszystkich posłów nawet niesympatyzujących z waszemi zasadami, że **wam się miejsce w sejmie należy jako reprezentantom klasy robotniczej.**

Ostatni projekt reformy wyborczej wam nie dogadza. Ze stanowiska waszego dogodzić wam nie może; to jednak przyznać musicie panowie, że kardynalna zasada, głoszona przez wasze hasła, znalazła w projekcie tym pewien wyraz.

Poseł Diamand: Karykaturalny.

Marszałek: Cała kwestya reformy stoi niestety na trudnościach narodowych, ale sądzę, że niebawem przyjdzie do porozumienia. W każdym razie proszę mi wierzyć, że żądania wasze lojalnie przedłożę sejmowi.

Charakterystyczna scena.

Marszałek przez cały czas przemówienia posła Daszyńskiego stał oparty na lasce, gdyż jest chory. Gdy go poseł Daszyński prosił, aby usiadł, odpowiedział marszałek:

— Dziękuję p. posłowi za uprzejmość; postoję jeszcze, a w dniu, w którym nie będę mógł stać, usiądę ale to na zawsze.

Następnie po wyjściu deputacyi ze sejmu odbyło się pod gmachem sejmowym improwizowane wielkie

zgromadzenie ludowe.

Pierwszy przemówił witany burzliwymi oklaskami tow. poseł Ignacy **Daszyński:**

Byliśmy przed chwilą u marszałka kraju, aby przedłożyć sejmowi Wasze żądania. Daliśmy wyraz głębokiemu oburzeniu, jakie ogarnia masy ludowe na widok komedyi, jaka obecnie rozgrywa się w jedynym sejmie polskim. Ani jednego posła niema w tym sejmie polska klasa pracująca, ani jednego człowieka, któryby podniósł głos protestu przeciwko krzywdzie i bezprawiu, które dzieją się robotnikowi pod rządami uprzywilejowanej większości sejmowej.

Dwa tysiące szlachetków rządzi zupełnie bez odpowiedzialności wielkim milionowym krajem. Z jakiego tytułu? Jakiem prawem? Czem są dla Polski te dwa tysiące szlachetków? Powiadają, że w imię tradycyi rządzą narodem. Ale ich tradycya, to Targowica! Ich tradycya, to sprzedawanie Polski! To zbrodnicza bezczynność, gdy zaborca wkraczał do kraju! To paktowanie z Moskalem za ruble rosyjskie! (Burzliwe głosy: Precz z szlachtą!).

I ta garstka próżniaków i pasorzytów ma czelność uzurpowania sobie rządów w kraju! Oni to mają czterdzieści cztery mandatów. My szermierze postępu i wolności, my przyszłość kraju, my jedyna ostoja niepodległości Narodu w tym sejmie ani jednego nie mamy reprezentanta!

Tak dalej być nie może! I nasza cierpliwość ma swoje granice. Nie pozwolimy się prowokować Stadnickim i Garapichom. (Głos: Musimy ich na folwarkach odwiedzić). My chcemy praw takich, jakie mają chłopi na wsi i kapitaliści w mieście. (Oklaski).

Pytają nas ci panowie, co za interes mamy w sejmie. A zapominają, że gospodarka kraju opłacana

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

Reporter u ludożerców.

(Z rosyjskiego przełożył J. S.).

(Dokończenie).

— Tak zwany biegun magnesowy — ciągnąłem dalej, a pot obficie zrosił me czoło — powstaje wskutek... hm... Najprostszy przykład powstawania elektryczności: bierzemy zwykły grzebyk i parę razy przesuwamy go po włosach. Charakterystyczne trzaskanie, które przy tem słyszymy, jest właśnie elektryczność, wyładowująca się...

— Wszystko łże — usłyszałem na stronie. — Stanowczo nic nie umie! Najlepiej zrobimy, jeżeli go zjemy.

— Ja nic nie umiem?! — zawołał oburzony. — To wy łżecie. Wszystko umiem! Mogę, jak na dłoni wyłożyć wam całą polityczną konstelacyę Europy, przedstawić w najbardziej oryginalnem oświetleniu istotę twórczości Knuta Hamsuna i Augusta Strindberga, mogę udowodnić wam, że przeżywamy renesans helleński, opowiem wam o tańcu przyszłości, o bankructwie indywidualizmu, o polityce zagranicznej Austryi...

Murzyni rzucili się na mnie, związali i dokądś powlekli.

Ja zaś ciągnąłem dalej:

— Aeroplany są to przyrządy cięższe od powietrza. Rozróżniamy: monoplany, biplany i tak zwane helikoptery.

— A jak je zrobić? — z zaciekawieniem zapytał jeden z wlokących mię ludożerców.

Nie wiedziałem jak, pomilczawszy więc chwilę, rzekłem:

— Wkrótce podbije człowiek atmosferę i olbrzymie ptaki żelazne zaszybują w błękitnem przestworzu, a niebiosa, jakby zdumione zuchwalstwem zdobywców, poddadzą się mocy wszędy przenikającego geniuszu ludzkiego...

— Zdaje się, będzie z niego wcale smaczny kąsek — pochwalił mię jakiś dzikus, obmacując mą głowę.

— Tak, podobał mi się od pierwszego wejrzenia — dodał inny.

— Zbyt jestem kulturalny, aby taki niezgrabny kompliment mógł mi sprawić przyjemność.

Zamilkłem... Rzucono mię skrępowanego na ziemię. Położenie me stało się naprawdę groźnem, i zacząłem rozmyślać.

— A możeby powiedzieć im, że się znam na broni? Kilka razy pisałem płomienne artykuły o nieludzkich, barbarzyńskich kulach dum-dum i oburzałem się z powodu zacofania naszego państwa na polu uzbrojenia artyleryi w szybkostrzelne działa. Ale jak się te rozmaite dum-dum i szybkostrzelne działa robi — zabijcie mię — nie wiem...

— — — — — — — — — — — — — —

Był to bardzo przykry sen. Wpłynął on na zaniechanie wycieczki do Afryki środkowej.

Tylko dla palaczy papierosów, którzy, pragnąc zaszanować swoje zdrowie, chętnie 1 do 2 halerzy dziennie więcej wydają:


Marka ochronna

Clubspecialité

120 bibułek . . . . . 20 h.
70 bibułek . . . . 12 h.
100 tulek (1 pudełko) 70 h.

Według zlecenia lekarzy kartki nie są zadrukowane, jednakże zawiera każda tulka i każda bibułka wodną, nieszkodliwą markę ochronną z podpisem fabrykanta „Madiano“.

bywa z naszych pieniędzy. Toć to z podatków pośrednich, z podatków, nałożonych na najbiedniejsze masy, pokrywa szlachta galicyjska niedobór swych rządów. Toć to z kieszeni ludu roboczego rok rocznie 20 milionów płynie do tego sejmu, który rządzi bez nas, a często przeciw nam.

A szkoła ludowa? Czy tam panowie posyłają swe dzieci? Kto ma większy w tem interes, aniżeli robotnicy, ażeby szkoła ludowa była wzorową i wychowywała zdrowe i oświecone pokolenie. A szpitale? Czy leczą się tam może grafy? Czy do szpitala zgłasza się hrabia Lanckoroński lub Roman Potocki? (Wesołość). Nie! Tam w ciężkiej chwili choroby szuka ukojenia robotnik polski, ruski, żydowski. Tam tym biedakom podaje się groch z robakami, stęchłą kaszę i zgniłą kapustę. (Burzliwe okrzyki: Hańba sejmowi szlacheckiemu!).

A przemysł kraju? Czyż my nie jesteśmy jedyną gwarancyą, że kraj ten się odrodzi, że z kraju łez i nędzy zmieni się w ziemię swe dzieci wyżywić mogącą. Szlachta nie chce przemysłu. Szlachta nie chce wolnych i oświeconych ludzi. Szlachta nie chce przemysłu, bo ona potrzebuje taniego robotnika.

Toteż świętym obowiązkiem naszym tego raka na ciele narodu i kraju usunąć. Lud roboczy wejść musi do sejmu (Oklaski), bo nam trybuna sejmowa należy się. (Ponowne burzliwe oklaski).

Niechaj ci panowie nie prowokują mas ludowych, niechaj dadzą reformę, dopóki czas. Nadejdzie może chwila, że lud roboczy nie zgromadzeniami ani spokojną manifestacyą praw swoich dopominać się będzie. Dziś po raz ostatni zwracamy się do odpowiedzialnych kierowników tego kraju i ostrzegamy ich przed burzą, która nadciąga, przed gniewem ludowym, który srodze karać potrafi za szyderstwo i prowokacye. (Żywe oklaski).

Do ludu zaś lwowskiego zwracamy się dziś z wezwaniem, by jako proletaryat stolicy dopomógł nam do szturmu na ten sejm szlachecki. (Burzliwe oklaski). Dziś razem z Wami wołamy: Precz z sejmem kuryi i przywilejów! Niech żyje wolny sejm ludowy! (Długotrwające, burzliwe oklaski. Okrzyki: Precz z szlachtą! Niech żyje sejm ludowy! Niech żyje poseł Daszyński!).

Tow. poseł **Wityk**: Dziś po raz nie pierwszy byliśmy u marszałka, aby upomnieć się o nasze prawa. Większość sejmowa ciągle jest twardą i upartą, stojąc widocznie na stanowisku, że my jesteśmy od płacenia, oni zaś od rządzenia. Rządy szlachty, to ruina dla kraju. Zastój na każdem polu. Proletaryat w tym sejmie nie ma swoich zastępców, bo to sejm agraryuszów i kapitalistów.

Ale my mamy dość prowokacyi tych panów! Dość tych kpin świętego prawa ludu! Zdecydowani jesteśmy do walki, do ostatecznej rozprawy z kliką szlachecką. Dzisiejsza nasza manifestacya — to ostatnia pokojowa nasza akcya!

Myśmy za powszechnem prawem do parlamentu krew naszą przelewali.

Zdobędziemy się na to w walce o sejm! Czyż Lwów ma być gorszym od Wiednia! Czyż to, co było możliwem lat temu kilka, nie może się powtórzyć i dzisiaj?

Koncert posłów ruskich — to marsz pogrzebowy dla szlachty galicyjskiej. Jeśli ci panowie o nas zapomnieli — to my się im gotowi w dosadny sposób przypomnieć. Przyszłość pokaże, czy panowie szlachcice dobrze zrobili, prowokując lata całe masę ludu roboczego.

Dziś, jak ostatnie memento, niech idzie pod adresem tego sejmu nasz okrzyk bojowy! Niech żyje, niech zwycięża rewolucyjna socyalna demokracya! (Burzliwe oklaski).

Dr **Rafał Buber**:

Imieniem robotników żydowskich przyłączam się do protestu towarzyszy polskich i ukraińskich. (Oklaski). W tym kraju nędzy, gdzie głodem przymiera i chłop i robotnik, straszną jest też nędza masy żydowskiej. Tysiące nędzarzy żydowskich rok rocznie opuszcza Galicyę, która okrutną macochą stała się dla swych dzieci.

Tej nędzy żydowskiej nie zaradzą żadne ankiety, żadni wiryliści żydowscy, ani pan Zipper ze swoją kuryą wyznaniową. (Głos: Zippera wsadzić do „mikwe". Huczna wesołość). Lud żydowski pragnie równych praw obywatelskich. Lud żydowski pragnie demokratyzacyi kraju, pragnie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do sejmu.

Jesteśmy pewni, że razem z proletaryatem polskim i ruskim prawa nasze uzyskamy i dlatego wołamy: Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya! (Burzliwe oklaski, okrzyki: Niech żyje rewolucya!).

Pochód.

Pochód podążył następnie pod kolumnę Mickiewicza, gdzie po przemówieniu tow. Hausnera, Hudeca, Skibińskiego (po rusku) i Misiołka zebrani przyjęli następującą

rezolucyę:

Demonstracyjne zgromadzenie pracującej ludności Lwowa wraz z delegatami klasy robotniczej całego kraju protestuje z oburzeniem przeciwko wrogim ludowi knowaniom partyj sejmowych, chcących reformę wyborczą odwlekać w nieskończoność. Wielokrotnie udawał się lud pracujący do bram sejmu, aby zwrócić uwagę warstw uprzywilejowanych na nieodzowną konieczność dopuszczenia ludu pracującego do sejmu na równych prawach wyborczych.

Zbywano nas dotąd pustemi obietnicami, a tymczasem bezczelna zuchwałość wrogów ludu i pasorzytów jego pracy coraz śmielej poczynała występować w różnych projektach, będących szyderstwem wobec naszych żądań, a czyniono to w tym celu, aby nam zohydzić autonomię i zrobić z niej nadal przywilej garści szlacheckiej i kapitalistów miejskich.

Wkońcu zerwano wszelkie prace, zmierzające do przeprowadzenia reformy i rozpoczęto nową komedyę, aby zyskać na czasie i oszukać lud, dotąd tak cierpliwy..

Klasa robotnicza przejrzała jednak tę niegodziwą taktykę i oświadcza, że dłużej spokojnie jej znosić nie będzie. Ład i dyscyplinę w obozie robotniczym biorą panowie sejmowi — za słabość ruchu, dążącego do reformy wyborczej. Widocznie czekają oni na akty gwałtu i bezprawia ze strony ludu, aby użyć przeciwko ludowi siły policyjnej i wojskowej.

Postępowanie takie jest ślepotą i prowokacyą szeregów robotniczych, która się może srodze zemścić na upartej garści uprzywilejowanych, rządzących milionami robotniczych pieniędzy podatkowych bez dopuszczenia robotników do prawa wyborczego.

Ślubujemy w obliczu całego kraju, że walkę ogłoszoną ludowi pracującemu podejmujemy, a za bezwzględność tej walki czynimy odpowiedzialnemi stronnictwa sejmowe.

Cierpliwość wyzyskiwanych i upośledzonych obywateli ma swoje granice!

Krakowska Izba handlowa a kartel spirytusowy.

„Gazeta poranna" przyniosła wiadomość, że krakowska Izba handlowa oświadczyła się przeciw przymusowi koncesyjnemu w rafinerskim przemyśle spirytusowym, a dzisiaj ten sam organ związku przemysłowców przeczy wczorajszej swej wiadomości. W obu wypadkach „Gazeta poranna" napisała prawdę, nie połapała się jednie w wykrętach dyplomatycznych krakowskiej Izby handlowej. Chciano pójść na rękę kartelowi, a wywołać opinie wobec ogromnej liczby ofiar kartelu, że się jest przeciw niemu, Przymus koncesyjny tworzy dla przemysłu monopol, rząd nie udziela koncesyj, a istniejące zakłady przemysłowe, wolne od konkurencyi mogą wyzyskiwać konsumentów bez obawy, by nadmierne ich zyski pobudziły innych kapitalistów do tworzenia nowych zakładów przemysłowych.

Monopol stworzony przez rząd dla grupy przemysłowców, za którymi kryją się banki potężne, wymaga usprawiedliwienia wobec opinii publicznej i w tym celu wynaleziono formułę w p ł y w u r z ą d u n a c e n ę k a r t e l o w y c h w y r o b ó w. W praktyce prawo to jest zupełnie iluzoryczne, rząd postawić z prawa tego korzystać nie zechce, a gdyby chciał korzystać nie będzie mógł.

Od dawien dawna gminy mają prawo oznaczenia cen środków żywności, a czy kiedy która gmina poważnie z prawa tego korzystała. Panowie rzeźnicy, piekarze, młynarze i t. p. dosyć mają wpływu, by burmistrza chcącego oznaczeniem cen bronić konsumenta wobec wyzysku, oduczyć takich apetytów. A czy wielcy kapitaliści w połączeniu z bankami, które onegdaj emisyą rent oraliły Austryę, mieliby mniej wpływu od łyków miejskich.

Oznaczenie słusznej ceny towaru w przemyśle natrafia na nadzwyczajne trudności. Przedewszystkiem jaka jest cena kosztów wyrobu? W rozmaitych zakładach przemysłowych koszta produkcyi są rozmaite.

C h r z ą s z c z oblicza na podstawie przez ankietę zebranych dat, swoją drogą przesadzonych, że koszta produkcyi spirytusu wynoszą w gorzelniach o dziennej produkcyi 2 hektolitrów 50 K, 4 hektolitrów 44 K, a 7 hektolitrów 39 K od hektolitra. A zatem t e n s a m h e k t o l i t r s p i r y t u s u k o s z t u j e m a ł e g o f a b r y k a n t a 50 K, a w i e l k i e g o 39 K, czyli prawie o jedną czwartą mniej.

Czescy gorzelnicy liczą sobie 7 K za korzec kartofli, a w Galicyi liczy się od 1 K 80 h do 3 K. Cena zatem kosztów produkcyi spirytusu w Czechach wynosiłaby o 32 K przy 100 litrach więcej, aniżeli w Galicyi.

Gdy rozpoczęto akcyę sanacyjną dla nafty, B a t t a g l i a twierdził, że koszta produkcyi ropy wynoszą 2 K 50 h za 100 kilo, a gdy ceny poszły w górę, Z a r a ń s k i twierdził, że wynoszą 3 K, a gdy się ceny jeszcze podniosły, dr G o l d h a m m e r twierdził, że i przy 4 K koszta produkcyi nie są pokryte.

Jeden z najwybitniejszych przemysłowców naftowych R a t h na posiedzeniu państwowej rady przemysłowej w październiku 1911 r. oświadczył, że gdyby cenę kosztów produkcyi wzięto za podstawę oznaczenia ceny nafty, to byłaby ona wyższą, aniżeli cena światowa, wraz z 11 K cła i kosztami przewozu, podczas gdy dzisiaj (mimo że jest przesadnie wysoką) jest od tej ceny o 4—5 K niższa. Tak, wedle zdania kartelowca Ratha, fałszywe i przesadne są obliczenia kosztów produkcyi.

Stwierdzoną jest rzeczą i inaczej trudnoby kartel utrzymać, że za podstawę obliczeń bierze się n a j w y ż s z e k o s z t a p r o d u k c y i.

Do kosztów produkcyi zaliczają też koszta kartelu często bardzo znaczne i premie eksportowe, które płacą kartele, by wywieźć towar za granicę, a w kraju podnieść ceny. Gdy kartel niemiecki w tang-okrętach kazał wywieźć spirytus na pełne morze i tam wylać, koszta tego spirytusu zostały dopisane do kosztów produkcyi spirytusu w Niemczech pozostałego i konsument niemiecki wraz z ogromnym zyskiem kartelowym zapłacił i za spirytus do morza wylany.

Drugim składnikiem ceny towaru jest „słuszny" zysk przedsiębiorcy. Zysk ten stać musi w stosunku do kapitałów inwestowanych w zakładach przemysłowych. Znaną jest rzeczą, że rzekomo inwestowane kapitały przenoszą kilkakrotnie kapitał rzeczywiście w przedsiębiorstwo włożony — w języku fachowym mówią, że k a p i t a ł z o s t a ł r o z w o d n i o n y, a odsetki i zysk trzeba płacić od kapitału rozwodnionego. A gdzie są f a ł s z y w e b i l a n s y? Ukryte przed okiem badającego, na bok odłożone sumy, c i c h e r e z e r w y?

„Słuszny" zysk przedsiębiorcy oblicza się wedle przedsiębiorstw z kapitałem najbardziej rozwodnionym.

Nasuwa się pytanie, co robili gorzelnicy dotychczas, jakie pobierali ceny i jak pokrywali koszta produkcyi i „słuszne" zyski?

Znaną jest rzeczą, że jedna z największych rafineryj w Galicyi przed niewielu laty źle stała, a że dzisiaj właściciele jej są milionerami. Gorzelnictwo, przed kilkunastu laty interes wątpliwy, stało się przedsiębiorstwem, dającem bardzo poważne zyski.

Od r. 1894—1906 kosztował spirytus ekskontyngent loco Wiedeń od 19 K do 25 K. Od tego czasu wahała się cena na giełdzie pomiędzy 39 a 41 K za hektolitr spirytusu ekskontyngent surowego. Ceny trzymał na tej wysokości kartel gorzelników, znany związek. Tego roku powstał kartel rafinerów, a cena wynosi loco Wiedeń 176 K za hektolitr czystego wraz z podatkiem. Jeżeli potrącimy 110 K podatku, zostaje 66 K za hektolitr spirytusu surowego, a jeżeli za rafinowanie policzymy bardzo wygórowaną cenę 5 K, to cena surowego ekskontyngentu wynosi 61 K za hektolitr, a cena kontyngentowego spirytusu 81 K, podczas gdy stale cena notowana na giełdzie wynosi 67 do 68 K. Porównajmy te ceny z cenami do r. 1906, a nawet roku zeszłego. Mimo to gorzelnicy i rafinerzy ani słyszeć nie chcą o potrąceniu 30 milionów przeszło koron rocznie, darowanych przez państwo, od kosztów produkcyi

Tak biorą konsumenta w dwa ognie z jednej strony kontyngent, bonifikacye rolnicze, premie eksportowe, skonto kasowe, odszkodowanie za ubytki (Schwindung), słowem, darowizny państwowe kosztem nadwerężonego skarbu, a z drugiej lichwiarski kartel, śrubujący cenę w nieskończoność.

Kartel spirytusowy z talentem jest zbudowany, obejmuje całą produkcyę spirytusu t. j. spirytus surowy, rafinowany i handel spirytusem; i na wszystko ma decydujący wpływ. Kurs spirytusu surowego notowany na giełdzie jest fikcyą. Cenę spirytusu surowego stanowi kartel w tajnych umowach z gorzelnikami. Niedawno podwyższył kartel gorzelnikom o 3 K od hektolitra, ale na cenę spirytusu surowego na giełdzie oznaczonej ta podwyżka wcale nie wpływa. Z k a ż d y m d n i e m b a r d z i e j s p i r y t u s p r z e s t a j e b y ć a r t y k u ł e m h a n d l u — s t a j e s i ę p r z e d m i o t e m m o n o p o l u.

Kupców wpływowych i ajentów kartel wziął na utrzymanie i tak długo będzie ich żywił póki or-

Wiedeński Bank Związkowy
FILIA W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A-B L. 44.
Kapitał akcyjny 130 milionów kor. Fundusze rezerwowe 39 milionów kor.
Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia.
Przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i na
4% książeczki wkładowe.
Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty, przyjmuje zlecenia na giełdy krajowe i zagraniczne pod najdogodniejszymi warunkami.

ganizacya kartelowa nie stanie się zupełnie niezależną a potem wszyscy pójdą na bruk podobnie jak inne egzystencye przez kartel stratowane.

Wedle zwykle dobrze w tych sprawach informowanej „Neue Freie Presse" krakowska Izba handlowa oświadczyła się przeciw wprowadzeniu przymusu koncesyjnego w przemyśle rafinerskim spirytusowym, chyba gdyby państwo zapewniło sobie wpływ na ustanowienie ceny.

Zupełnie jak tego sobie życzy kartel rafinerów spirytusu.

Prawda jeszcze jedno zastrzeżenie, w komisyi oznaczającej ceny musieliby zasiadać stali delegaci izb handlowych krajów produkujących spirytus.

Czy panowie z Izb handlowych nie znają wpływu karteli na skład Izb? Naturalny wpływ wielkich przedsiębiorstw a nadto wpływ osiągnięty terorem i niesłychaną korupcyą stanowiącą nader znamienną cechę karteli.

We Lwowie prezesem Izby jest rafiner spirytusu, zastępcą prezesa rafiner spirytusu, zasiada tam kilku zastępców karteli, browarów, a „robią" wybory, a nietylko te, macherzy kartelowi. To są związki jawne, a ile jest utajonych znanych tylko najlepiej informowanym.

Czyż inaczej mogłaby przyjść do skutku uchwała izby handlowej o której Bataglia nie wie czy jest ona za czy przeciw kartelowi.

Kartel, a szczególnie kartel spirytusowy ma miliony rocznie na „koszta" kartelu i ma wpływ niezłomnej organizacyi na wszystkich będących w jakiejkolwiek styczności ze spirytusem, byt i niebyt ich zależy w zupełności od kierowników kartelu. Opornych wyklucza się z rzędu interesantów przez odmowę sprzedaży spirytusu, teroryzuje przez wstrzymanie dostaw w korzystnej dla odbiorcy porze, przez opusty cen dla faworytów kartelu. Zdaje mi się, że żadna ekonomiczna organizacya dotychczas w Galicyi, a może w Austryi nie wywierała tak jawnego teroru i tak bezwzględnego jak to już czyni przed osiągnięciem przymusu koncesyjnego kartel spirytusowy. Oto jaskrawy przykład. Na ankiecie kartelowej przedstawił poseł lwowskiej izby handlowej na sejm krajowy dr Koliszer, człowiek zupełnie niezawisły, wielokrotny milioner, akta teroru jakiego na nim i jemu znanych osobach dopuszczał się kartel spirytusowy. Odmówiono mu kupna wyprodukowanego na dobrach spirytusu jeżeli nie podpisze cyrografu obowiązującego go do obrony kartelu i służenia mu. Innemu posłowi zagroził wódz kartelu spirytusowego, że go zniszczy materyalnie, jeżeli nie zaniecha walki przeciw kartelowi. Obawa jest tak wielka, że interesanci na miejscach publicznych o tych sprawach mówić nie chcą i obawiają się by ich z przeciwnikami kartelu razem nie widziano, a sięga ona bardzo wysoko do najwyższych stopni hierarchii urzędniczej. Gdzie znajdą izby handlowe w tych stosunkach człowieka, znawcę warunków przemysłu spirytusowego, któryby w komisyi, oznaczającej cenę miał odwagę do walki z kartelem i siły do osiągnięcia pomyślnych rezultatów.

Szlachta feudalna (gorzelnicy) wraz z kapitałem bankowym (rafinerzy) popierani przez rząd złączyli się by osiągnąć niebywałe dotąd zyski a krakowska izba handlowa przeciwstawia im swego męża zaufania w ministeryalnej komisyi dla ustanowienia cen spirytusu.

Komisya drożyźniana parlamentu oświadczyła się uchwałą prawie jednogłośnie przeciw wprowadzeniu przymusu koncesyjnego w przemyśle spirytusowym. Uchwałę tę zatwierdzi parlament w pierwszych dniach po otwarciu sesyi wątpię więc czy znalazłoby się minister handlu, któryby mimo nacisku banku i izb handlowych poszedł za wolą kartelu. Tak możnym kartel jeszcze nie jest.

Herman Diamand.

Przed wyborami gminnymi w Podgórzu.

Dnia 6 b. m. zawiązał się t. zw. „Komitet miejski" i jak przewodniczący tegoż asesor Łuczko zaznaczył po to, by w „zgodzie i jedności" wybory do gminy przeprowadzić.

W prawdziwem świetle przedstawia się komitet miejski w ten sposób, że na wtorkowem posiedzeniu utworzył się blok antysemicko-kahalny przeciw socyalnym demokratom, gdyż rezolucya prof. Przybylskiego, zwanego „Luegerem podgórskim", widomej głowy „Towarzystwa obywatelskiego", oświadczająca się za konsolidacyą wszystkich stronnictw „ładu i porządku" przeciw socyalistom, jako żywiołowi reakcyjnemu (autentyczne!) została uchwaloną.

Warto dla charakterystyki stosunków podgórskich przytoczyć skład tego „komitetu miejskiego" a względnie komitetu ściślejszego i tak z łona „Towarzystwa obywatelskiego" (czytaj antysemickiego) wchodzą Dobrowolski, Przybylski, Gadomski, Władysław Liban, z grona rękodzielników katolickich Szklarski, Stec, Miszczyński, Grządziel, jako „reprezentanci" kolejarzy polskich asystent kolejowy Kopczyński, inżynier kolejowy Spero, werkmistrz Noworolski i emerytowany maszynista kolejowy Pally; w gronie kahalników widzimy nazwiska takich panów, jak Dunkelblum, Aleksandrowicz, Wald, Hofstätter, Schleichkorn (nie znających wcale języka polskiego), a obok nich widnieją w spisie „hakatyści kahalni" Schenker, dr Piesek, dr Westfried i t. d.

O reprezentantach polskich kolejarzy można tylko tyle powiedzieć, że ci panowie faktycznie nikogo nie reprezentują, gdyż osławiona „Samopomoc" ma na papierze kilkunastu członków, wliczywszy już i przywódców, a jako klasyczny dowód „potęgi i siły polskich kolejarzy" niechaj służy fakt, że przy wyborach parlamentarnych zwołali ci panowie afiszami publiczne zgromadzenie do sali Rady miejskiej w Podgórzu i mimo bardzo silnej agitacyi przybyło aż 7 (siedmiu) kolejarzy, a na te ofiary obałamucone czekało 8 referentów.

Oprócz kilku radnych, którzy z łona „klubu radzieckiego" weszli do ściślejszego komitetu, zasiadają w nim prawie sami kandydaci na radnych i ci będą decydować o swoich kandydaturach.

Nadmienić należy, że „niezawiśli żydzi", złożywszy przez usta dra Ferbera odpowiednią deklaracyę, opuścili gremialnie to „sympatyczne i dobrane towarzystwo".

W mieście sojusz antysemitów z kahalnymi hakatystami wywołał łatwo zrozumiałe oburzenie, czego wyrazem jest energiczna i intenzywna praca wszystkich żywiołów postępowych, bo nawet „Głos narodu", organ „Towarzystwa obywatelskiego" w numerze z dnia 9 lutego na stronicy 2 w ten sposób wyraża się o tym sojuszu: „Chcielibyśmy się dowiedzieć, jaka to „konieczność" skłoniła chrześcijańskich obywateli do zawarcia koalicyi z żydami-kahalnikami, którzy w ostatnich dniach jeszcze wyrzucili język polski ze swych obrad. Czyżby niezależne obywatelstwo podgórskie złożyło już zupełnie broń przed kahałem?".

Tyle „Głos narodu"; my ze swej strony dodamy, że bratnie dusze się wzajemnie na swej wartości poznały, więc hejże do poloneza — p. Przybylski z Ickiem Aleksandrowiczem, Gadomski z Dunkelblumem, Wład. Liban z Szenkerem i t. d. czy to nie pocieszny widok?

Z obowiązku dziennikarskiego muszę jeszcze podnieść, iż radca cesarski dr S. Aronsohn, uznawszy swój błąd i przekonawszy się, że stracił zupełnie władzę i wpływ wśród żydów, gdyż większość żydów z pogardą odwróciła się od najnowszych sojuszników kahału, wystąpił z komitetu.

Podczas gdy ten wrogi ludności blok myśli nad krucyatą przeciw socyalistom, towarzysze nasi zabrali się poważnie i energicznie do pracy — zwołują zgromadzenia poszczególnych grup wyborców; między innemi odbyły się dwa zgromadzenia kolejarzy, na których wybrano wyborczy komitet kolejarski, złożony z 25 kolejarzy, a w najbliższym czasie zostanie zwołane publiczne zgromadzenie wszystkich wyborców.

N.

Przegląd polityczny.

Anglia i Niemcy.

„Wiener Allg. Ztg." donosi z Paryża, że rząd angielski przed podróżą ministra wojny Haldane'a do Berlina zawiadomił o niej rząd francuski, dodając, że nie zamierza wprowadzić żadnej zmiany w kursie polityki zagranicznej. Gabinet angielski stoi na stanowisku, wyłuszczonem przez Greya w listopadowej mowie t. j., że Anglia wprawdzie jest gotową do zawierania nowych przyjaźni, ale nie za cenę poświęcenia przyjaźni starych.

„Daily Telegraph" donosi, że Haldane nie będzie w Berlinie czynił konkretnych propozycyj ograniczenia budowy floty; nie należy też sądzić, aby te odwiedziny odniosły inny rezultat, jak tylko ten, aby stworzyć korzystniejszą atmosferę dla serdecznych stosunków między Anglią a Niemcami.

Z TEATRU.

(*h*) Pełna śmiesznych sytuacyj i najnieprawdopodobniejszych zawikłań farsa Hennequina i Mitchela „Ulubieniec kobiet", osnuta jest na sposobach zjednywania sobie bogatej klienteli damskiej przez słynne firmy paryskie z ulicy de la Paix. Temat to modny obecnie w Paryżu, bo i druga farsa o podobnym temacie „Rue de la Paix" Abla Hermant cieszy się obecnie ogromnem powodzeniem w jednym z teatrów paryskich. W krakowskim teatrze zagrano „Ulubieńca kobiet" dobrze, chociaż atmosfery paryskiej na naszej scenie wytworzyć nie zdołano.

Tytułową rolę przymierzacza w magazynie sukien damskich, podbijającego sobie kobiety tem, że je brutalizuje i liczy im wysokie ceny za suknie, odegrał ze zwykłym sobie humorem i werwą p. Leszczyński. Z drugiej głównej roli wywiązała się poprawnie p. Renardówna. Komiczne sylwetki stworzyli pp. Siemaszko, Mielnicki, M. Węgrzyn i Miarczyński, a p. Wielandówna w epizodowej rólce wykazała uzdolnienie w kierunku charakterystyczno-komicznym.

KRONIKA.

Kraków, 12 lutego.

Nowiny krakowskie.

Wspomnienie pośmiertne. Wczoraj o godz. 3 nad ranem zmarł w klinice chirurgicznej dr Józef Kuć, przeżywszy lat 43.

W r. 1896 zjawił się w Krakowie medyk o drewnianej nodze, wraz z falą młodzieży zakordonowej, relegowanej z uniwersytetu warszawskiego. Syn chłopski z Chełmszczyzny, o własnych siłach przebijał się przez szkoły i przez uniwersytet, utrzymując się z lekcyj i guwernerek, co przerywało i znacznie przedłużało jego studya medyczne. Wskutek gruźlicy kości amputowano mu jedną nogę.

Wcześnie wstąpił on w szeregi S. D. K. P. i L. i już jako zdecydowany esdek przybył do Krakowa, gdzie w życiu ówczesnego stowarzyszenia młodzieży postępowej „Zjednoczenie" brał czynny udział. Gdy mu się po paru latach wyczerpały zaoszczędzone środki, znowu przerwał studya medyczne i wrócił do Warszawy, gdzie przyjął posadę urzędniczą na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Na tej posadzie zastał go wybuch rewolucyi w r. 1905.

Kuć był w czasie rewolucyi jednym z wybitnych działaczy esdeckich; padł on ofiarą walk partyjnych, gdyż pewnego dnia napadli go bojowcy endecy i, nie zważając, że to kaleka, obili go w barbarzyński sposób, tak iż przez dłuższy czas musiał się leczyć w szpitalu.

Znaczną rolę odegrał wśród kolejarzy warszawskich i był jednym z najpopularniejszych przywódców strejku na kolei warszawsko-wiedeńskiej podczas powszechnego strejku kolejowego w październiku 1905. Aresztowany i zesłany do gubernii astrachańskiej, spędził parę lat wśród koczowniczej ludności kałmuckiej, aż otrzymawszy wreszcie pozwolenie na wyjazd zagranicę, przybył przed trzema laty ponownie do Krakowa, aby tu po wieloletniej przerwie dokończyć studyów medycznych. W zeszłym roku uzyskał stopień doktora medycyny, ale już tylko na to, by umrzeć z tytułem doktora: Albowiem wkrótce po promocyi zachorował ciężko: gruźlica kości toczyła jego organizm. Z nogą w gipsie przeleżał przez parę miesięcy w klinice chirurgicznej, gdzie też wczoraj zmarł.

Do ostatniej chwili nie opuszczał go humor jowialny, a rubaszny, którym się zawsze odznaczał i w życiu towarzyskiem i jako mówca na zgromadzeniach. Póki był zdrowy, pracował w Uniwersytecie Ludowym, a przez jeden rok był prezesem „Spójni".

Zgon jego wzbudził szczery żal wśród towarzyszów i kolegów, którzy go znali. Pogrzeb odbędzie się jutro, we wtorek, o godz. 3 po południu z Collegium medicum przy ul. Grzegórzeckiej.

Z teatru miejskiego. Dyrekcya teatru zawarła umowę z p. Maryą Przybyłko, artystką teatrów warszawskich, na szereg gościnnych występów. Pierwszy występ znakomitej artystki odbędzie się w sobotę 17 b. m. w nowej sztuce p. Tadeusza Konczyńskiego „Straceńcy" w roli Łucyi, żony dyrektora muzeum Sawicza. Jak zgodnie stwierdziła krytyka warszawska, jest to jedna z najlepszych kreacyj artystki, równie i w pamięci publiczności krakowskiej zaszczytnie zapisanej za lat swego na tutejszej scenie pobytu.

W poniedziałek 19 b. m. odbędzie się przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach do połowy zniżonych o godzinie 6 wieczorem. Wystawioną będzie „Intryga i miłość" Szyllera.

Rozprawy sądowe. Zapowiedziana na obecną kadencyę przysięgłych rozprawa przeciw redakcyom „Czasu" i „Głosu narodu" o obrazę Rusinów (marki pruskie) została odroczona do kadencyi kwietniowej, ponieważ oskarżeni postawili wniosek o wezwanie nowych świadków.

Wyszły świeżo z druku i są do nabycia tylko w Administracyi „Życia" (Kraków, Rynek Główny A-B. 44, II. piętro) po cenie **12 hal.** za egzemplarz **Karty korespondencyjne** z fotografią zbiorową **polskich posłów socyalno-demokratycznych.**

Wkrótce odbędzie się też rozprawa przeciw Piechocińskiemu i spólnikom o szpiegostwo. Śledztwo miało wykazać, że Piechociński zajęty w arsenale wiedeńskim utrzymywał stosunki z pułkownikiem Marczenko, byłym pełnomocnikiem wojskowym przy ambasadzie rosyjskiej w Wiedniu.

Zmarł dziś dr Stafiej, sekretarz krakowskiej Rady powiatowej.

Spóźniony asenterunek główny. Namiestnictwo zawiadomiło polityczne władze powiatowe, że z powodu odroczenia tegorocznego asenterunku głównego na czas późniejszy zarządziło ministerstwo obrony krajowej, aby stałe komisye asenterunkowe urzędowały aż do głównego poboru w siedzibach powiatowych komend uzupełniających w miesiącu marcu b. r. w dniach 5, 12, 20 i 27, a w kwietniu w dniach 3, 12, 20 i 27. Czynności tych komisyj będą się ograniczać nietylko do dodatkowych odstawek tych popisowych, którzy dotąd nie stawali do asenterunku z powodu choroby lub innych przeszkód, lecz także stawać będą mogli w dniach powyższych także i popisowi wszystkich trzech do tegorocznego głównego poboru wojskowego powołać się mających klas, o ile o to poproszą starostwa względnie w Krakowie magistrat. Ze sposobności tej skorzystać powinni popisowi, którzy w celach pracy i zarobku wydalić się zamierzają z kraju na czas dłuższy za granicę.

Zawalenie się kamienicy. W piątek wieczór zawaliła się kamienica przy ul. Starozakonnej 16 z powodu starości. Naprzód zawalił się sufit na I. piętrze, co spowodowało mieszkańców do opuszczenia domu, wskutek czego nie było wypadku w ludziach. Mieszkańcy tego domu, ludzie bardzo biedni, stracili cały swój dobytek.

Tajemnicza zbrodnia. Śledztwo celem wykrycia Kozłowskiej policya prowadzi dalej. Urządziła pościg za zbiegłą, a do Katowic wysłała inspektora Mohra, który ma się zająć wyśledzeniem Kozłowskiej. I w Boguminie, który Kozłowska podała za swe miejsce zamieszkania, policya wdrożyła kroki.

Z magistratu. Wydział VI b magistratu dla spraw kosztów leczenia, ubezpieczenia od wypadków, ubezpiecznia emerytalnego i kas chorych został przeniesiony z ul. Poselskiej l. 9 do głównego gmachu magistratu, oficyna, I piętro.

Magistrat jako chlebodawca. Dziwne rzeczy dzieją się obecnie w magistracie krakowskim. Urzędnik akcyzy miejskiej p. Józef Kraskowski musi przeciw gminie miasta Krakowa prowadzić procesy, aby uzyskać należną mu płacę. Gmina twierdzi, że p. Kraskowski jest chory i po 5-letniej służbie jako niezdolnego usunęła go od urzędowania.

Natomiast p. Kraskowski w skardze swej, wniesionej przez adw. dra Heskiego wykazuje, że jest zupełnie zdrów i oświadczając gotowość pełnienia nadal obowiązku asystenta akcyzy miejskiej zaskarżył gminę o wypłatę swej płacy. — Przesłuchany jako świadek naczelnik akcyzy dr Marceli Zawadzki wykazywał, że magistrat ma prawo nawet bez dyscyplinarki urzędnika, który nie ma „równowagi umysłowej“ usunąć. Natomiast p. Kraskowski zeznał, że z powodu uroczystości grunwaldzkich przydzielony został do ciężkiej służby w magazynach kolejowych. Pełnił tę służbę przez kilka dni od godziny 4 rano do 9 wieczór bez przerwy; po ukończeniu służby był tak wyczerpanym, że udał się do szpitala, poczem lekarze uznali go za zupełnie do służby uzdolnionego. Mimo to, wydalono go. Sąd powiatowy w Krakowie wyrokiem z dnia 10 październik 1911 przyznał p. Kraskowskiemu zaskarżoną płacę, uznając go za zupełnie zdatnego do służby, którą gotów pełnić. Obecnie sąd cywilny apelacyjny pod przewodnictwem nadradcy Matusińskiego wyrok pierwszej instancyi po ponownem przesłuchaniu dra Zawadzkiego w zupełności zatwierdził. Obecnie jest w toku druga skarga p. Kraskowskiego o zapłatę dalszej płacy za 12 miesięcy. Odbieranie swej należnej płacy urzędniczej przy pomocy procesów jest rzeczą niezwykłą.

„Zakopane“ w Krakowie. W tych dniach otworzył p. Kazimierz Kraiński mleczarnię i cukiernię „Zakopane“, obok dworca kolejowego (róg ulicy Lubicz i Pawiej) w mieszczącym się wewnątrz ogródku budynku fotograficznym. Z nastaniem letniej pory zamierza ogród odpowiednio oparkanić i ozdobić, oraz mieszczący się w głębi ogrodu stary budynek odnowić. Myśl założenia takiego ogródka przy głównym trakcie od dworca należy powitać, choćby tylko z tego względu, że podróżni i wycieczki, gniotące się obecnie w brudnych i ciasnych poczekalniach kolejowych, będą mogły na świeżem powietrzu czas czekania skrócić i bardzo tanio posilić. Ogródek ten, mogący pomieścić kilka tysięcy ludzi, o ile umiejętnie będzie prowadzony, stanowić może najprzystępniejszy punkt zborny dla wycieczek, które na ten rok w ogromnej ilości do Krakowa się zapowiadają.

Ciężkie przejechanie. W sobotę wieczór na ul. Wielopole przejechał powóz prywatny Maryę Korniakową, która doznała licznych kontuzyj i prawdopodobnie wstrząśnienia mózgu.

Wydział Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli na ostatniem posiedzeniu uchwalił zwołać w ciągu tygodnia pierwsze walne zebranie członków urzędniczej spółki krawieckiej celem ukonstytuowania jej zarządu. Spółka, która będzie miała swój lokal przy ulicy Grodzkiej 27, rozpocznie swe czynności już od 1 marca. Zakład podzielony będzie na dwa oddziały krawieckie: damski i męski, pozostające pod kierownictwem p. Zygmunta Rutkowskiego, adjunkta kolei państwowej, który swe wiadomości w tym kierunku bezinteresownie poświęca dla ożywienia nowego działu kooperatywy. Należy się spodziewać, że spółka przyniesie swym członkom tj. urzędnikom, nauczycielom i profesorom znaczne korzyści w formie tanich, z dobrego materyału i należycie odszytych ubrań.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): W poniedziałek o godz. 7 wieczorem wykład dra Józefa Reissa: „Zasadnicze formy nowoczesnej muzyki“.

We wtorek o godz. 7 wieczorem wykład dra Br. Rydzewskiego: „Geologia“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady. W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem: p. H. Orsza: „Społeczne dzieje Polski w XIX. w.“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

Poniedziałek: od godz. 6—7 L. Wasilewski: „Kwestya ruska“; 7—8 dr A. Gross: „Kwestya mieszkaniowa“; 8—9 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój i cechy ludności“.

We wtorek: od godz. 6—7 J. Piłsudzki: „Historya militarna powstań polskich“; 7—8 T. Filipowicz: „Socyologia. Konwersatoryum“.

P. Szpotański ukończył swe wykłady o spiskach polskich“.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Majerowie“.
Wtorek: „Ulubieniec kobiet“.
Środa: „Opiekuj się Amelią“ (popularne).
Czwartek: „Ulubieniec kobiet“.
Piątek: „Majerowie“.
Sobota: „Straceńcy“, dramat w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego (pierwszy gościnny występ M. Przybyłko-Potockiej).
Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Straceńcy“ (drugi występ M. Przybyłko-Potockiej).

Nowiny lwowskie.

Piekarnia robotnicza od tygodnia wypieka „chleb z młotem“, który w całem mieście cieszy się wielką wziętością, gdyż jest tańszy niż chleb z piekarń prywatnych. Piekarnia mieści się przy ul. Nowej 6 pod fachowem kierownictwem tow. Jaworka. Z powodu wielkiego odbytu spółka robotnicza czyni starania o rozszerzenid piekarni.

Głodówka w ruskiem seminaryum duchownem zakończyła się w sobotę po powrocie metropolity Szeptyckiego, który przyrzekł deputacyi alumnów ukraińskich sprawę ich kolegów moskalofilskich szczegółowo rozpatrzyć.

Otrucie w zakładzie dla obłąkanych. W zakładzie kulparkowskim otruła się lysolem będąca tam na kuracyi Induchowa. Wdrożono śledztwo dla stwierdzenia, w jaki sposób lysol przeznaczony do mycia podłóg dostał się w ręce chorej.

Konkurs. Koło architektów polskich we Lwowie w imieniu Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki ogłasza konkurs dla architektów polskich, bez względu na miejsce ich siedziby, na plany szkicowe drugiego domu techników we Lwowie. Za trzy najlepsze prace wyznacza się następujące nagrody: 1) 1000 K, 2) 600 K, 3) 400 K.

Termin nadsyłania prac do 1 kwietnia b. r. Warunki konkursu wraz z planem sytuacyjnym otrzymać można w lokalach: Koła architektów we Lwowie (Zimorowicza 9), Koła architektów w Krakowie (Straszewskiego 28), Koła architektów w Warszawie (Włodzimierska 3), Stowarzyszenia techników przy Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu.

Z kraju.

Siczyński na Węgrzech? Pisma wiedeńskie donoszą z Budapesztu, że policya w Stanisławowie zwróciłe się do wiceżupana w komitacie biharskim z prośbą o przedsięwzięcie w obrębie komitatu poszukiwań zą Siczyńskim, gdyż wiele danych przemawia za tem, że przebywa on w Bihar u nauczyciela nazwiskiem Turiancia. Żandarmerya szyni energiczne poszukiwania za zbiegiem.

Dwudniowe zawody narciarskie w Zakopanem odbędą się staraniem Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy w dniach 16 i 18 b. m. na Kalatówkach. W dniu 16 b. m. złożą się na program ułożony w porozumieniu z kierownictwem kursu wojskowego korp. krakowskiego w Zakopanem 1) Bieg oficerów, 2) Bieg żołnierzy — oba tyczone ze Suchego Zlebu na Kalatówki metodą alpejską klasyfikacyjną. Udział w biegu oficerskim dla oficerów czynnych i rezerwowych. W niedzielę 18 b. m. odbędzie się: 3) Bieg juniorów z Wrótek, 4) Bieg pań z Przełęczy pod Patyki, 5) Bieg główny z Przełęczy Goryczkowej — wszystkie z metą na Kalatówkach. Liczne nagrody w plakietach — w biegu głównym nagroda honorowa. Wpisowe do biegów 2 K, w dniu zawodów 3 K. Zgłoszenia do biegów przyjmuje przodownik T. T. N. inż. A. Bobkowski, obecnie instruktor kursów wojskowych w Zakopanem. W dniach 16, 17 i 18 b. m. — otwarty bufet St. Karpowicza na Kalatówkach w nowobudującym się schronisku T. T. N. Bliższe szczegóły w programach, które od dnia 12 b. m. nabywać można w Krakowie w handlach J. Fiszera, Skórczewskiego, Polakiewicza i S. Krzyżanowskiego — w Zakopanem w Bazarze Polskim, u Dzikiewicza, Karpowicza i Przanowskiego.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 9·5 stopni ciepła, najniższa 1·2 stopni zimna, ciśnienie 677, wiatr wschodni, deszcz. Prognoza: pogoda niepewna.

Ze świata.

Aresztowanie rabusia pocztowego. W Monachium aresztowano Karola Gulderauera, sprawcę rabunku, dokonanego na poczcie w Insbruku, w chwili, gdy zamierzał podnieść na poczcie pieniądze, o których przysłanie prosił matkę, mieszkającą w Insbruku. Gulderauer bawił w Hamburgu i Rotterdamie, gdzie policya go rozpoznała.

Zasądzenie szpiega. Z Lipska donoszą: W procesie o szpiegostwo przeciw włoskiemu handlarzowi figur gipsowych Barzantiemu zapadł wyrok. Barzant uwolniony został od zarzutu szpiegostwa, a skazany tylko za przekupstwo na 10 miesiący więzienia z odtrąceniem 2 miesięcy, które przesiedział w śledztwie.

B. GABRYELSKA. Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

TELEGRAMY

z dnia 12 lutego.

Rezygnacya prezydenta parlamentu niemieckiego.

Berlin. (B. Wolffa). Poseł Spahn oświadczył na posiedzeniu klubu centrum, że w poniedziałek złoży godność prezydenta parlamentu.

Decyzya dra Spahna złożenia urzędu prezydenta parlamentu nie nastąpiła przez uchwałę klubu centrum.

Klub zamierzał właśnie rozpocząć dyskusyę nad tą sprawą, gdy zjawił się jeden z posłów i oświadczył, że obrady są bezprzedmiotowe; może bowiem zawiadomić, że dr Spahn zdecydował się złożyć godność prezydenta. Oświadczenie to przyjęto oklaskami. Frakcya uchwaliła Spahnowi pełne zaufanie.

Przed wyborami w Turcyi.

Konstantynopol. Rada ministrów uchwaliła znieść tuż przed zebraniem się parlamentu stan oblężenia w Konstantynopolu i sąd wojenny i wydać amnestyę dla politycznych więźniów.

Proklamowanie rzeczypospolitej chińskiej.

Pekin. Jutro ma nastąpić ogłoszenie następującego edyktu: Powstańcy, wśród których panowały różnice, gotowi są cofnąć większą część swych wniosków, które dodali do propozycyi Juanszikaja. Edykt z proklamacyą republiki prawdopodobnie będzie we wtorek ogłoszony.

Konsum robotniczy „Naprzód“

w Dębnikach, ul. Pocztowa 17.

Sklep Konsumu w Dębnikach otwarty od godz. 6 rano do 9 wieczór.

Zamówienia na towary

z Konsumu robotniczego w Dębnikach przyjmuje tow. Setkowicz w Związku stow. robotniczych, ulica Filipa 2, II. piętro (w bufecie), lub w administracyi „Naprzodu“, ulica Filipa 11.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 15 hal.
W drobnych ogłoszeniach każde słowo 6 h., tytuł 20 h.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU“
KRAKÓW, UL. MARKA L. 21.
TELEFON NR. 1364. — KONTO CZEKOWE NR. 910.

Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po kor. 2·— od wiersza. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

JEDNĄ NOC W PRZYTUŁKU BRATA ALBERTA.

III.

Moi towarzysze.

Sala, do której mnie przeznaczono, ma około 14 metrów długości, a 6—7 metrów szerokości. Trzy małe okienka wychodzą na obszerny dziedziniec. Są one za małe i ilość ich, w stosunku do rozmiarów sali, jest również mała. W dzień, zwłaszcza pochmurny, brak w niej zapewne światła. Brak także odpowiedniej wentylacyi. Wieczorem, przy słabem świetle lampki naftowej, wiszącej na ścianie w pobliżu drzwi, wyglądała dość czysto — czyli, że nie było w niej tyle brudu, ilem sobie wyobrażał...

Po obu jej stronach wzdłuż ustawione są tapczany. To łóżka dla noclegujących... Podówczas było nas czternastu, czy piętnastu. Pomiędzy tymi znajdowali się robotnicy i służący zakładowi, którzy stale ją zamieszkują. Każdy z nich ma jakąś poduszkę — choćby tylko z siana — i siennik. Jest to jednak ich własność prywatna. Zakład bowiem, prócz miejsca i tapczanu nie daje niczego więcej.

W innych salach podobno gorzej. Jest zwłaszcza jedna, nazwana „najgorszą". Tam śpi tylu, ilu się zmieści. Śpią na tapczanach i pod nimi — na posadzce. Kawał prostej deski służy im za „kolebkę".

Do tej „najgorszej" wysyłają pijaków, awanturników itp. Inni mieszkańcy dość niechętnie stykają się z „najgorszymi", obawiając się nietylko ich awantur, ale i robactwa...

Jeszcze w kuchni zaręczał mi kapitan, że wśród „najgorszych" są tacy, którzy przez kilka miesięcy nie zmieniają bielizny!...

Dziękowałem przeto Bogu i sekretarzowi, żem się znalazł w „najporządniejszej". Z żelaznego piecyka, połączonego rurą ze staroświeckim piecem, zaledwie wystającym z linii ściany, buchało naokół ciepło, a że miejsce moje było przy piecu, grzałem się więc swobodnie, wtrącając się często do ogólnej rozmowy. Główny jej temat, po moim powrocie z „kantyny", wiązał się z wieścią o śmierci Cyganiewicza. (Noc w Przytułku spędziłem z ubiegłej soboty na niedzielę). Opowiadano sobie przytem najniemożliwsze historye o atletach i szczegóły z walk zapaśniczych.

Wywiązała się nawet żywa sprzeczka pomiędzy moim sąsiadem, rekrutem z Rygi, który przybył tutaj do poboru, a owym staruszkiem, podobnym do apostoła, — sprzeczka, czy rzekomy sprawca śmierci Cyganiewicza odpowiadać będzie przed sądem? Starzec twierdził potakująco, młodszy przeciwnie.

— Ja widział zapasy w Konstantynowie, widział w Rydze, nawet w samej Warszawie i wiem, że to jest dzieło polubowne! Przy świadkach, wszystko z własnej woli! Tak, niema żadnego sądu! Ot, co jest!

Uspokoił ich obu jakiś ospowaty jegomość, przypominający legendarnego pogromcę wawelskiego smoka. Ten począł opowiadać cuda o siłaczce, produkującej się przed laty w którymś cyrku.

Słuchałem więcej, niż mówiłem. Nie chciałem ich wtajemniczać w przeróżne sztuczki kuglarzy i pozbawiać wiary w prawdziwość zapasów zawodowych atletów. Nie chciałem im powiedzieć, że razu jednego widziałem, jak podnoszona przez pewnego siłacza bryła, rzekomo ważąca coś tam centnarów, niespodziewanie wypadła mu z rąk i lekko odbiła się o podłogę, podskakując w górę... Byłoby to bowiem nadarmo.

Dochodziła godzina dziesiąta. Niektórzy już zasypiali, inni myli się w jakiejś misie, lub słali swe nędzne legowisko. Do tych ostatnich należał mój najbliższy sąsiad, ów rekrut. Wyzuł się z bucików, surdut położył sobie pod głowę i paltotem się okrył. Coś jednak w nim nurtowało, gdyż po krótkiej chwili otworzył oczy i zapytał mnie:

— Pan skąd?

— Ze Lwowa?

— Może do Warszawy się wybiera?

— Nie.

Słówko po słówku, dowiedziałem się, co go boli. Oto, otrzymawszy wezwanie do poboru, przyjechał tu z Rygi, gdzie się wychował, i, nie mając żadnych papierów, ani też pieniędzy na powrót, nie wiedział, w jaki się sposób dostanie tam, skąd wyjechał. Wspomniał mi też z nienawiścią o zachowaniu się któregoś z urzędników magistratu krakowskiego, gdy zjawił się u niego z wezwaniem.

O ilem mógł i wiedział, poradziłem mu, co ma czynić i gdzie się udać, aby sprawę pomyślnie załatwić.

— Pan tak samo mówi, jak nasz bandyta.

— Któryż to?

— Ten bez ręki. Pan z nim przedtem poszedł na czaj.

— Bandyta?...

— A tak. Sam mi się przyznał. Ale edukowany człowiek, niema co: po angielsku umie, po francusku umie, i po niemiecku, i po rosyjsku, i po polsku. Światły człowiek, choć bandyta.

Kapitan Dońców inaczej skłamał przedemną, inaczej przed nim...

— Pocom właściwie tu przyjeżdżał, sam nie wiem. Do wojska mnie przecie nie wezmą!

— Dlaczego?

— Piersi bolą. O, i jak bolą! — Jestem „hutnik".

— Czem?

— Hutnik — w fabryce szkła. U nas od małych dzieci już pędzą do fabryk. — A pan zrzucił płaszcz? Czemu? — zmienił rozmowę.

— Gorąco.

— To nic — niezadługo „dragoni do pana przyjadą..." — Uśmiechnął się.

— Kto taki?

— Dragoni. E, pan nie wie! Będzie się pan trząsł z zimna... U nas, to gdy ktoś drży, mówią, że: „dragoni do niego przyjechali". A ja — ot tak: płaszcz na głowę i już!

Zgiął się w kłębek i cały przykrył paltotem.

Atoli jeszcze nie usnął. Znowu wychylił głowę i zapytał:

— Nie zna pan Juriczka?

— Cóż to za jeden?

— On ma fabrykę; fabrykant.

— Tu?

— Nie, w Pradze.

— Nie znam.

— Że też ja się tutaj nikogo nie mogę dopytać o niego! — wyrzekł nawpół ze złością, nawpół z płaczem. — Mój wuj! Bardzo bogaty. Teraz bym do niego pojechał. Ale go tu nikt nie zna! — biadał.

(Ciąg dalszy nastąpi). *tk.*

Rozmaitości.

Car i jego znachor.

W tych dniach wyszła w Paryżu książka „Leurs Majestés" Paoliego, byłego komisarza policyi, o czem już wspominaliśmy. Obecnie podamy z niej trochę szczegółów. Paoli był przydzielany do orszaków panujących, którzy przyjeżdżali do Francyi i dlatego zwano go „aniołem stróżem królów". Ciekawe rzeczy opowiada on o ostatnim pobycie pary carskiej we Francyi.

Car i carowa przybyli we wrześniu 1901 do Compiègne, aby zabawić we Francyi 3 dni. Chodziło o to, czy car ma przybyć do Paryża. Na stacyi w Compiègne stał dzień i noc specyalny pociąg, gotowy każdej chwili do drogi; między carem a prezydentem ministrów Waldeck-Rousseau toczyły się długie pertraktacye; w pałacu prezydenta republiki przygotowano śniadanie i wydano tajne rozkazy policyi. Nie wątpiliśmy, że car pojedzie do Paryża. Stało się inaczej, car bowiem nie udał się do Paryża. Różnie tłómaczono tę zmianę; twierdzono między innemi, że prezydent ministrów przeszkodził tej podróży. Miał on bowiem oświadczyć, że nie poczyniono żadnych specyalnych środków bezpieczeństwa, że zatem nie można ręczyć za bezpieczeństwo cara. Właściwych przyczyn nie znano, a ja często się zastanawiałem, czy nie należy tego odnieść do wpływu Filippiego.

Kto był Filippe? Dziwne indywiduum, szarlatan i prorok w jednej osobie. Pochodził z Lyonu i twierdził, że dzięki tajemniczym siłom jest w możności leczyć choroby, zapobiegać niebezpieczeństwom, przewidywać wypadki. Udzielał porady lekarskiej i pisał recepty; ponieważ wskutek tego popadł w konflikt z prawem, przeto wydał swą córkę za lekarza, który mu służył za parawan. Jego pokój nigdy nie był próżny. Raz się zdarzyło, że pewna wysoko stojąca osobistość rosyjska zasięgnęła u niego porady w sprawie reumatyzmu. Rosyanin był zadowolony z niego i po powrocie do Rosyi opowiadał o francuskim cudotwórcy, który nietylko leczy choroby, ale także może wypełnić najskrytsze myśli.

Car życzył sobie właśnie wtedy następcy tronu i postanowił sprowadzić tego cudotwórcę do Petersburga. To było początkiem karyery Filippiego. Ponieważ był on rzeczywiście inteligentnym człowiekiem i wyglądał jak apostoł, przeto zainteresował cały dwór carski. Wierzono poważnie w jego nadnaturalną siłę. Filippe miał każdej chwili dostęp do cara i wyparł wszystkich lekarzy przybocznych pary carskiej. Kiedy był raz na urlopie we Francyi, to zamienił z carem telegram, który u wszystkich ludzi pozbawionych przesądu wywołał uśmiech politowania. Telegrafowano mu np.: cierpię na ból głowy, proszę postarać się o polepszenie. Na to Filippe odpowiedział: Skoncentrowałem moją myśl na ból, spodziewam się uleczenia na jutro, na godzinę 5 rano. — To nie jest wcale wymysł. Sam miałem telegram w ręce. Wkrótce jednak poczęła gwiazda Filippiego blednąć, ponieważ się przekonano, że nie jest on nieomylnym prorokiem. Otoczenie cara przyspieszyło jego upadek, kiedy carowa zamiast zapowiedzianego syna — miała znowu córkę. Filippe wrócił do Lyonu i zmarł w udręczeniu. Rok później Rosya miała następcę tronu.

Kiedy para carska bawiła w Compiegne, Filippe znajdował się u szczytu swej sławy; towarzyszył parze carskiej, a jego obecność w zamku zbudziła nie mniejsze zdziwienie. W szarem ubraniu, w żółtych butach spacerował po kurytarzach. Z początku chcieliśmy go aresztować, gdyż uważaliśmy go za anarchistę. Myliliśmy się; zresztą ciągła nieufność, której ofiarą byłby padł Filippe, miała uzasadnienie. Sądzę, że nie popełnię żadnej niedyskrecyi (ponieważ wypadki 1901 r. należą już do historyi), jeżeli powiem, że był planowany zamach na parę carską, zamach, który udało się nam udaremnić.

Zamach miał być dokonany podczas zwiedzania kościoła katedralnego w Reims, co planowała para carska. Gdy agenci rosyjscy dowiedzieli się o tem zwiedzaniu, popadli w niepokój i mówili, że niema nic łatwiejszego, jak wykonać zamach bombą w kościele. Postanowili więc sami zarządzić środki ostrożności i polecili kierownictwo pewnemu szpiclowi, rodem Belgijczykowi. Jeden jednak z francuskich agentów Hennion, postanowił także czuwać. W 24 godzin później przyszedł do niego jeden z jego ludzi, który oświadczył mu, że ma dowody na to, że szpicel znajduje się w łączności z grupą terorystów. Hennion udał się natychmiast do mieszkania, które zajmował pod fałszywem nazwiskiem ów szpicel i przeprowadził rewizyę, która wykryła tajną korespondencyę, świadczącą o istnieniu spisku. Szpicel został natychmiast aresztowany i przesłuchany. „Przysięgam, że nic nie wiem o całej tej sprawie", zaklinał się „i to jest czysta prawda".

— Dobrze — odpowiedział Hennion — zaprowadźcie tego człowieka napowrót do więzienia, bo mówi prawdę, jeżeli się zdecyduje kłamać, przyprowadźcie go do mnie. W dzień później złożył dokładne zeznania.

Z ruchu socyalistycznego.

Biblioteka robotnicza w Sztokholmie. — Konferencya socyalistek Dolnej Austryi.

Biblioteka robotnicza w Sztokholmie obchodziła przed kilku dniami 20-lecie swego istnienia. Początek tej bibliotece dała biblioteka związku socyalistycznego, ale już w pierwszym roku przyłączyły się do niej biblioteki związków zawodowych, wobec czego biblioteka zaczęła obsługiwać 40 stowarzyszeń. Dziś do tego „zjednoczenia bibliotecznego" należy 130 organizacyj z 20.000 członków. Początkowo biblioteka mieściła się w nędznym pokoiku, licząc 400 tomów; dziś biblioteka zajmuje wspaniałe ubikacye w Domu Ludowym, z obszernemi salami do pisania i czytania, liczy zaś 25.000 tomów obok bibliotek wędrownych, które są rozsyłane w okolice. W 1892 roku (t. zn. w pierwszym roku istnienia) liczba wypożyczeń wynosiła 3003, w roku zaś 1909 173.000. Miasto subwencyonuje bibliotekę kwotą 12 tysięcy szwedzkich koron (16 000 kor. austr.), państwo zaś ze swej strony rocznie daje 1000 szwedzkich koron.

* * *

Dnia 1 lutego niemieckie towarzyszki z Dolnej Austryi odbyły konferencyę, na której obecnych było 60 delegatek; z tego 19 z prowincyi, 11 zaś od centralnych organizacyj zawodowych. Liczba politycznie zorganizowanych kobiet wynosi w Dolnej Austryi 4879. W początku marca uchwalono odbyć masowe zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Precz z paragrafem 30 — żądamy politycznego równouprawnienia dla kobiet". Dzień kobiet — wspólnie z towarzyszkami z Niemiec — zostanie prawdopodobnie urządzony 12 maja. W sprawie nadchodzących wyborów do gminy wiedeńskiej referował tow. Winarsky, który między innemi wskazał, że 31 stycznia socyalistyczna frakcya Rady miejskiej interpelowała burmistrza, kiedy zamierza wprowadzić powszechne prawo wyborcze dla kobiet i mężczyzn — zgodnie z wnioskiem socyalistycznym. Między innemi uchwalono krajowemu zjazdowi partyi przedłożyć wniosek, aby przy wszystkich samodzielnych wnioskach socyalistycznych, dotyczących zmiany ordynacyi wyborczej, nie zadawalono się ogólnikowem żądaniem prawa wyborczego dla wszystkich obywateli, lecz żeby specyalnie podkreślano, iż żąda się tego prawa także dla kobiet.

Wniosek ten istotnie został na odbytym zjeździe krajowym (2—4 lutego) dla Dolnej Austryi przyjęty jednogłośnie. Referentka na tym zjeździe wskazała między innemi na to, iż już w Austryi prawo wyborcze kobiet nie jest wcale rzeczą nową. W Lublanie zaprowadzano bezpośrednie prawo głosowania dla kobiet, również w Przedarulanii, gdzie zresztą to prawo ograniczone jest do wdów i niezamężnych; projekt sejmowej reformy wyborczej dla Austryi Górnej zawiera bezpośrednie prawo głosowania dla kobiet, płacących jakikolwiek podatek.

DRUKARNIA LUDOWA wykonywa dzieła, broszury, gazety, zaproszenia, afisze itd. szybko, gustownie, starannie
KRAKÓW, UL. FILIPA 11. TEL. NR. 1310 i po możliwie najprzystępniejszych cenach.

Z sali sądowej.

O sprzeniewierzanie w banku krajowym. W dalszym ciągu sobotniej rozprawy przeciw Wiewiórowskiemu przyszło do charakterystycznych scen. Obrońca postawił wniosek o wystosowanie do przysięgłych pytania, czy oskarżony działał pod przymusem nieodpartym. Gdy trybunał temu wnioskowi odmówił, zażądali przysięgli przez zwierzchnika ławy p. Kramarczyka postawienia tego pytania, czemu trybunał znowu odmówił, a wtedy p. Kramarczyk złożył przewodnictwo ławy. Przysięgli mieli tylko jedno pytanie w kierunku sprzeniewierzenia, na które odpowiedzieli 5 głosami tak a 7 głosami nie. Wobec tego werdyktu trybunał wydał wyrok uwalniający.

Ponieważ prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności, Wiewiórowski został zaraz wypuszczony na wolność.

Sprawa Królewiaków przed sądem kasacyjnym w Wiedniu. Dnia 17 lutego b. r. odbędzie się przed najwyższym trybunałem w Wiedniu rozprawa kasacyjna w sprawie oskarżonych Królewiaków Latoura, Chybowskiego, Radlińskiego i Meduskiego, których sąd krajowy krakowski zasądził za należenie do tajnego związku politycznego Z. W. C. (Związku walki czynnej), oraz za naruszenie ustawy dynamitowej przez posiadanie materyałów wybuchowych na 14 dni, względnie 4 tygodnie aresztu i na wydalenie z Austryi. Zasądzenie opierało się na przyznaniu policyjnem oskarżonego Meduskiego i na zapiskach Meduskiego z ćwiczeń wojskowych, w Krakowie odbytych. Sąd nie dał wiary twierdzeniu Meduskiego przy rozprawie, że zapiski te są jego fantazyą literacką i odrzucił dowody alibi, iż Meduski w czasie krytycznym nie był w Krakowie, lecz w Łańcucie. Zażalenie nieważności, wniesione przez adwokata dra Heskiego, jest podstawą rozprawy kasacyjnej, która rozstrzygnie, czy danie wiary Meduskiemu i odrzucenie dowodów alibi, ma być przyczyną unieważnienia wyroku.

Wymuszenie jednej korony na rogatce. Przed kilku tygodniami stanął w nocy przed rogatką mogilską automobil profesora chirurgii Rutkowskiego. Dzierżawca rogatki Efroim Zuchter mimo nalegań prof. Rutkowskiego nie chciał rogatki otworzyć i przepuścić automobilu, póki nie otrzyma jednej korony za „wstawanie w nocy“.

Prof. Rutkowski zmuszonym był dać 1 K, zwłaszcza że Zuchter na wszystkie perswazye był głuchym.

Trybunał sądu krajowego karnego pod przewodnictwem nadradcy Grodyńskiego na wniosek prokuratora Rosołińskiego zasądził Zuchtera na 3 tygodnie ciężkiego więzienia z postem i twardem łożem za zbrodnię wymuszenia. Obrońca Zuchtera adwokat dr Steinberg zgłosił zażalenie nieważności.

Honor sługi magistrackiego. (Proces Szymański-Gauze). Dzienniki w swoim czasie doniosły, że wskutek skargi Leopolda Szymańskiego, ogrodnika miejskiego, został Aleksander Gauze, urzędnik magistratu zasądzony na 5 dni aresztu ewentualnie grzywnę i 180 koron kosztów. Za p. Gauzem, który przed przełożonym inspektorem Maleckim obwinił Szymańskiego o nadużycia przy sprzedaży wikliny miejskiej, ujął się magistrat w ten sposób, że zasypał dzienniki sprostowaniami, a Szymańskiemu polecił, by cofnął skargę przeciw Gauzemu, gdyż obwinienie nastąpiło w „urzędowaniu“, a więc jest bezkarne.

Szymański skargi nie cofnął, żądał dowodu prawdy, twierdząc, że ma prawo bronić przed sądem swego honoru, poczem otrzymał pismo magistratu, że wydala się go ze służby za nieposłuszeństwo popełnione przez to, iż skargi wniesionej bez pozwolenia przełożonej władzy nie chciał cofnąć. Przy rozprawie I. instacyi przesłuchano pod przysięgą chłopów, którym p. Szymański miał darować kupkę wikliny i ci zeznali, że tę wiklinę zapłacili.

Wczoraj był wyrok I. instancyi przedmiotem rozprawy apelacyjnej. Zastępca Szymańskiego dr Heski żądał zatwierdzenia wyroku. Zastępca p. Gauzego dr Ostrowski żądał wezwania do rozprawy prezydenta Lea i dyrektora magistratu Grodyńskiego, oraz uwolnienia oskarżonego, gdyż obwinienie w urzędowaniu jest bezkarnem nawet gdy się okaże nieprawdziwem. Trybunał apelacyjny pod przewodnictwem radcy dra Federowicza po przemówieniu dra Heskiego zatwierdził wyrok zasądzający I. instancyi i potwierdził karę p. Gauzemu wymierzoną, a nadto podwyższył koszta p. Szymańskiemu przyznane o dalsze 25 kor. Wyrok ten zapadł w ostatniej instancyi i jest prawomocnym.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Odwołuje się walne zgromadzenie Związku stow. rob. w Krakowie** z dnia 13 b. m. na środę 21 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem. Każda grupa do 50 członków wybiera 2 delegatów, a na każdych dalszych 50 członków jednego delegata. Ilość i nazwiska delegatów prosimy nadsyłać na ręce sekretarza tow. Jaroszewskiego.

* **Baczność murarze krakowscy!** We środę 14 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Baczność murarze krakowscy!** Doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godzinie 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Lekcye nut**, urządzone staraniem Tow. śpiewackiego „Lutnia robotnicza“, rozpoczną się w poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2). Wzywa się towarzyszów, którzy chcą korzystać z tych lekcyj, do punktualnego przybycia.

I. zabawa robotników tapicerskich z kotylionem odbędzie się w sobotę 17 b. m. w salach Klubu pocztowego. Początek o godz. 8 wieczór. Muzyka 93 p. p. Kwiaty i kotyliony na miejscu. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp 1·50 K wcześniej nabyte, przy kasie 1·80 K. Bilety familijne 5·50 K wcześniej nabyte, przy kasie po 6 K. Bilety i zaproszenia można nabywać codziennie wieczorem w Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.).

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Jasło.** W sobotę 17 b. m. w Stowarzyszeniu robotniczem pierwszy bal maskowy połączony z kotylionem. Bufet we własnym zarządzie. Początek zabawy o godzinie 8 wieczór. Muzyka p. Szmydów z Korczyny. Wstęp na salę dla niečzłonków 1·50 K, dla członków 1·20 K.

NADESŁANE.

W starszym wieku

skarżą się często na upadek sił trawienia i trzeba wiele trudu, aby takim osobom dostarczać potraw rozmaitych, lekko strawnych, a mimo to pożywnych. Należy wtedy uczynić próbę z „Kufeke“, który powyższe zalety połączył z dobrym smakiem i który w licznych podobnych wypadkach stał się wyłącznem pożywieniem źle trawiących starszych osób.

KOLIŃSKA CYKORYA
Fabryka SĄD. WISZNIA k. Lwowa
WYRÓB KRAJOWY!

Specyalista chorób nerwowych
Dr MAKSYMILIAN ROSE
b. asystent kliniki chorób nerwowych Uniw. Jagiell.
ordynuje od 3—5
Kraków **Wiślna 9.**

Dr Zygmunt Bleicher
lekarz pow. Kasy dla chorych
przesiedlił się z Czech do **Kołomyi** i ordynuje od godz. 2—4 po południu **ul. Kościuszki L. 30.**

ZAKOPANE „POD BRATKAMI“.
Nowo otworzony Pensyonat
F. Mazurkiewiczowej. — — Ceny od 6 kor

Abonować „Naprzód“

i kupować oddzielne numery naszego dziennika można u następujących firm:

Lwów: Sokołowski, biuro dzienników, Pasaż Hausmana; Alter, księgarnia, Pasaż Fellerów; Buchstab, biuro dzienników, ul. Karola Ludwika; Olszewski, biuro dzienników, ul. Kilińskiego 1.
Biała: Lang. główna trafika; Mehl, biuro dzienników.
Bochnia. Pomeranz, biuro dzienników.
Brzesko: Langer, biuro dzienników.
Chrzanów: biura dzienników: Honigwachs; Singer.
Dębica: Fett, biuro dzienników.
Drohobycz-Borysław-Wolanka: Tanne, biuro dzienników.
Gorlice: Engelberg, księgarnia.
Jasło: Schindelschein, biuro dzienników.
Niepołomice: Manne, biuro dzienników.

Preparat „TRAYSER“ przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować: M. E. Trayser, Nr. 159, Bangor House, Shoe Lane, London E. C. England.

Na liczne zapytania Szan. Pań

uprzejmie donoszę, że magazyn i pracownię robót ręcznych znacznie rozszerzyłam i prowadzę nadal jako sklep otwarty przy ul. Szewskiej l. 2. Polecam zatem wszelkie roboty rozpoczęte i wykończone, najnowsze kanwy, jedwabie i włóczki. Przyjmuję wszelkie oprawy poduszek, makat i t. p. Polecam wielki wybór rękawiczek skórkowych balowych, wełnianych i przejściowych w najlepszym gatunku po najniższych cenach.

Z poważaniem
SABINA KNÖBEL
Kraków, Szewska 2.

Do wynajęcia
pokój z umeblowaniem lub bez. Czarna Wieś, ulica Misiorowskiego 30.

Osoby prywatne i agenci
mający rozległe stosunki znajomych, łatwo zarobią od 300 do 500 koron co miesiąc, przez sprzedaż bardzo pokupnego wysokiej wartości przedmiotu. Zapytania listowe polskie
G. Braun Budapest V., Bela 3.

Pianino
krzyżowe, szafy, łóżka, biurka, stoły rozsuwane, umywalnie z płytami i lustrami, lustra, maszyny do szycia, stołki i różne meble i inne rzeczy, kalboki do fornerowania z żelaznemi śrubami cztery sztuki. Katolicki handel, Kraków, ul. św. Jana l. 28.

P. T. Emeryci i zastępcy wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych, jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. bardzo korzystne, uboczne lub stałe zajęcie. Zgłoszenia: Biuro Działu Bankowego, Kraków, ulica Pędzichów 18.

Kilkadziesiąt dziewcząt
znajdzie zajęcie w fabryce juty w zachodnich Niemczech na dobrych warunkach. Wyjazd 14 lutego.. Zgłosić się można do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Kraków, ulica Radziwiłłowska 21.

Zofia Biesiadecka
Biuro podróży Oświęcim

BILETY OKRĘTOWE — DO — AMERYKI I KANADY
KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT NIECH ŻĄDA POUCZEŃ
ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM.

LEKCYE ZBIOROWE
języka niemieckiego
po 4 kor. miesięcznie
od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.
Adres:
ulica Lubomirskich, L. 8, parter
MARYAREINISCH.

Rymarskiego czeladnika
zdolnego, samodzielnego, oraz jednego młodszego, poszukuje M. Leitner w Krakowie, ulica Basztowa 19.



Ładny wąs
jest ozdobą mężczyzny!
Uzyskać go można używając płynu „GRAZYI“, który nadaje zarostowi odpowiednią formę, robi włos miękkim, a zawierając w swym składzie nowe środki porost pobudzające, odżywiające cebulki, wzmacnia go. Ostrzega się przed naśladownictwami!
„GRAZYĘ“ dostać można po cenie 1 K za flakon w Krakowie: u pp. Reima i Ski, Linia A-B; Drog. Zopotha i Ski, ul. Sienna; Drog. Stan. Tomaszewskiego, Zwierzyniecka; Drog. Zdz. Komorowskiego, ul. Floryańska.
Wyrób i główny skład wysyłkowy:
Fabryka chem. E. MATULI, Radomyśl Wielki.

Wszechświatowy Instytut obcych języków
THE BERLITZ SCHOOLS
w Krakowie
ul. św. Jana L. 3, I. piętro
podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można w każdej chwili, w bieżącym miesiącu co tydzień rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego, na które zapisać się można każdego czasu.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego najlepsze
do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego
paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po **44 hal.**
Do nabycia wszędzie!

Destylatora

doskonale obznajomionego z wyrobem koniaku, likierów i słodkich wódek — poszukuje fabryka **„Imperial" w Warszawie, ul. Jerozolimska 129.**

Spółka Fakturowa
w Krakowie
stow. zarej. z ogr. por.
ulica Juliana Dunajewskiego L. 3
założona dla Galicyi zachodniej przez
Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem Filię w Krakowie
oraz
Filia w Tarnowie, ul. Targowa 1.

Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe i wszelkie pretensye kupieckie

Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po
4½%
od następnego dnia po złożeniu.
Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.
Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.
Godziny urzędowe od 9—12½ i od 3—4½.
W soboty jednorazowo od 9 do 2.

W dni powszednie
! zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi **inserat** w rubryce drobnych ogłoszeń prawie **darmo** !
licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 50 halerzy

Apteka Konstantego Wiśniewskiego
W KRAKOWIE
poleca własnego wyrobu
TABLETKI KASKAROWE
środek wypróbowany a gruntownie przeczyszczający żołądek, nie sprawiający boleści, nie zawiera bowiem aloesu, a więc nieszkodliwy i przyjemny do zażycia. Zażywa się na czczo oraz idąc spać po 2 sztuki — Cena słoika 1 kor.
Piwo z ekstraktem słodowym
wyborny środek na kaszel i katar płuc i żołądka. używa się 3 razy dziennie po 2 większe kieliszki. — Cena butelki 72 halerze.
Główny skład na zachodnią Galicyę.

L. 133501/911
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania dostawy Portlandcementu wyrobu krajowego i opolskiego dla potrzeb gminy m. Krakowa, tejże zakładów i przedsiębiorstw na rok 1912 odbędzie się w biurze drogowem Budownictwa miejskiego Oddz. B., rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 22 lutego 1912 r. o godzinie 12-tej w południe.

Wadyum wynosi 2000 koron.

Warunki dostawy można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 31/I 1912.
Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Miliony
ludzi cierpiących na
Kaszel
chrypkę, katar, zaflegmienie, koklusz i kaszel kurczowy, używają
KAISERA
KARMELKI PIERSIOWE
z „3 JODŁAMI".
6050 notar. uwierzyt. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzi doskonałego skutku
nadzwyczaj smacznych i dobrze działających cukierków.
W pakietach po 20 i 40. hal. jakoteż w puszkach po 60 h.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Prywatnego szycia
poszukuje panna znająca krawieczyznę. Łaskawe zgłoszenia pod M. E. Poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.





Uczcie się na „Samouczku" Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo **Samouczek** ten stał się już potrzebnym, pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się **sam, bez pomocy** nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rosyjsku** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na **„Samouczek"**, zwraca się z tysiącznym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **„Samouczka"**. Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **„Samouczka"**. Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **600.000** zwolenników metody nauczania Reussnera i przeszło **2.000** jego uczniów osobistych, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności, i użyteczności jego Samouczków, istniejących **od r. 1880**, których ceny są stosunkowo niskie, n. p.; hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, 2·40 i 3·60. W **Ameryce** są poszukiwane Samouczki Reussnera za cenę 2, 3, 1 4 razy wyższą, niż w Europie, bo trudno ich tam dostać. — Główna sprzedaż w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie.

›FIDELITY‹
and Deposit Company of Maryland
Fundusz gwarancyjny K 33,000.000
Wypłacone szkody K 35,639.550
udziela Kaucyi (gwarancyi) dla:

Dyrektorów, Prokurzystów, Urzędników, Kasyerów, Administratorów, Inkasentów, Posłańców, Agentów, Subjektów, wysyłających po zakupy lub sprzedaży na targach i jarmarki, lub dla każdego zajętego, lub szukającego zajęcia przy manipulacyach gotówką, towarami lub w ogóle przedmiotami wartościowymi.

Przyjmuje gwarancyę za personal i służbę
w Urzędach, Gminach, Stowarzyszeniach, Spółkach, Bankach, Fabrykach, Zarządach dóbr, Handlach, Magazynach, u Notaryuszy, Adwokatów, Spedytorów i w ogóle we wszystkich przedsiębiorstwach, gdzie można popełnić kradzież, malwersacye, sprzeniewierzenie i. t. p.

Gwarantuje
za rzetelność przy kredytach, wierzytelnościach książkowych i fakturowych.

Opłata niska, warunki przystępne.
Prospektów i informacyi udziela:
Biuro „SŁOWO" generalne zastępstwo „FIDELITY" na Galicyę, Kraków, Pańska 5.
(Telefon Nr. 2326)
Agenci w Krakowie i na prowincyi poszukiwani.

Heil'a powszechnie ulubiona
mentolowa wódka francuska
ze znakiem **„Edelgeist"**
służy jako nacieranie ból uśmierzające, miernie wzmacniające i nerwy ożywiające, hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpieli.
Cena: duża flaszka kor. 2·—, ½ flaszki 1·20. Dla turystów kor. 1·20.
Ostrzega się przed naśladownictwem.
Istnieją mniej wartościowe naśladownictwa, dlatego prosimy wyraźnie żądać „EDELGEIST".
Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy oszczędną wódkę francuską
pod nazwą **VOLKS-EDELGEIST,**
której można dostać tylko we flaszkach po 50 h.
Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handl. tego rodzaju. Hurtownie:
G. Heil & Co., Opawa i Wiedeń, I., Biberstrasse 8.
W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Ski; W. Grabowskiego; K. Jahra; S. Marcoina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; Maxa Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Następ.; Droguerye: Fr. Zopoth i Sp.: A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp.; Handel materyałów Reim i Sp.

:: WYDAWNICTWO SALONU MALARZY POLSKICH ::
„WAWEL"
Siedziba Piastów i Jagiellonów St. Tondosa i Wojciecha Kossaka, 20 kartonów kolorowych z tekstem Kazimierza Bartoszewicza w ozdobnej tece. — Cena K 6·—. Za nadesłaniem K 6·50 wysyła franko
Henryk Frist, Kraków, Floryańska 37.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH
wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej.
Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.
ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW
ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

Polecamy oryginalne petersburskie KALOSZE i śniegowce po niebywale niskich cenach.
Również upraszamy Szanowną Publiczność nasze wystawy łaskawie oglądnąć, ażeby się o naszych niskich cenach przekonać.
Alfred Fränkel
Spółka komandyt. w Krakowie, Rynek gł. 14. Zastępca L. Steigler. Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego.